

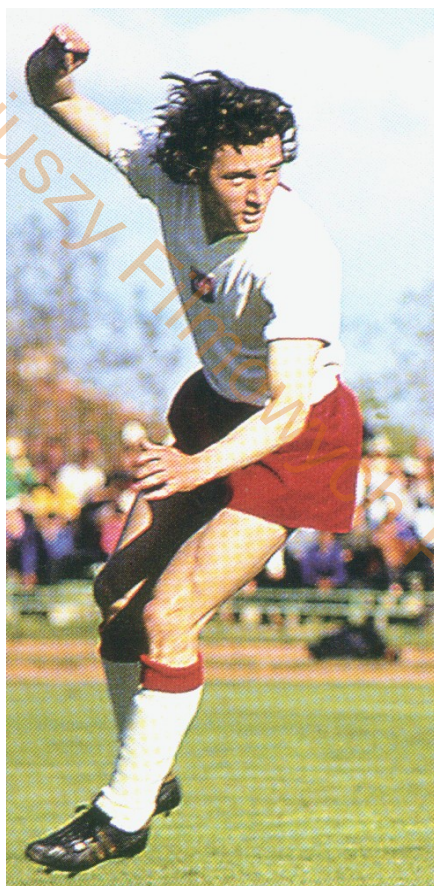
GWIAZDY

scenariusz

Jacek Kondracki

Jan Kidawa-Błoński

wersja lipiec 2014



*„Wszystko czego sobie życzymy, o czym marzymy
i czego się spodziewamy, z pewnością nam się przydarzy.
Sęk w tym, że zawsze za późno i zawsze jakoś inaczej”*

*Jurij Andruchowycz
(DWANAŚCIE KRĘGÓW)*

© Jacek Kondracki & Jan Kidawa-Błoński

1. PLENER. PODWÓRKO. ZIMA - DZIEŃ

Szeroka, pusta przestrzeń „familoków” z czerwonej cegły, zabudowy typowej dla każdego górniczego osiedla - miejsce w którym zatrzymał się czas. Jest zima i siarczysty mróz. Słysząc odgłosy uderzającej o ścianę piłki i głos chłopca.

CHŁOPIEC (off)

Drei... Zwei... Zieben...

Kamera wolno jedzie w dół. Samotny CHŁOPIEC w wieku ok. 12 lat zawzięcie kopie niewielką, tenisową piłkę.

Po odbiciu od muru, wrzuca piłkę na dach niedużej komórki i gdy ta stacza się po pochyłości dachu, jeszcze w powietrzu - kopie ją z półobrotu „wolejem” - w stronę narysowanych na murze celów. Jest zdeterminowany, sprawnie wybiera kolejne, oznaczone kredą prostokąty. Kopnięta precyzyjnie piłka raz za razem trafia w oznaczone cyframi pola.

Prostokąt oznaczony „jedyneką” jest najmniejszy, piłka już dwukrotnie uderzyła w graniczną linię. Chłopak nie daje jednak za wygraną.

CHŁOPIEC (off)

Ein... Ein...

(slow motion) Piłka spada z dachu, widzimy jego zawziętą twarz... półobrót... Stopa w zniszczonym bucie dotyka wirującej w powietrzu piłki...

CHŁOPIEC (off)

Ein!!!...

Piłka uderza w sam środek celu... W mroźnym powietrzu wirują drobinki tynku i kredy.

TYTUŁ FILMU: **G W I A Z D Y**

**2. PLENER/WALDSTADION. FRANKFURT n. MENEM – LETNI DZIEŃ.
DESZCZ.**

Trybuny stadionu wypełnione są tłumem KIBICÓW. Rozpięte parasole, rozpostarte płachty przeciwdeszczowe – mają chronić publikę przed strugami deszczu chlustającego z nieba. Na murawie zalegają olbrzymie kałuże, które próbują usuwać odpowiednie służby. Ludzie stoją stłoczeni, przytuleni do siebie, próbując zaśpiewać niemiecki hymn... Za chwilę rozpocznie się półfinałowy mecz Mistrzostw Świata w piłce nożnej.

NAPIS: **FRANKFURT n/M. 1974**

Ktoś krzyczy na trybunie. Przez plecy interweniujących w tłoku policjantów widać fragmenty gwałtownego wydarzenia: ręce próbujące obezwładnić jakiegoś MEŹCZYZNĘ, ostrze wyjęte z rany, plamę krwi na płaszczu... Po chwili w miejscu bójki pozostają już tylko dwa puste miejsca na trybunie i porzucony, rozerwany parasol. Wokół nadal słychać śpiew KIBICÓW.

W głuchy, przytłumiony deszczem pogłos hymnu wdziera się sygnał karetki.

NAPISY CZOŁOWE FILMU

3. PLENER/WNĘTRZE.W RADIOWOZIE – DZIEŃ. DESZCZ.

Sylweta ogromnego stadionu na tle nieba. Z ciemnego tunelu pod trybunami wyjeżdża ambulans na sygnale, zaś po chwili pojawia się za nim policyjny radiowóz. Samochody brodząc w kałużach przejeżdżają przez wielki, zapełniony samochodami parking, by wkrótce rozjechać się – każde w swoim kierunku.

Przez szybę radiowozu:

Niewyraźne, rozmyte, opustoszałe okolice frankfurckiego przedmieścia położonego przy lesie.

Przez radio słyhać niemiecki hymn śpiewany na stadionie.

Detale (POV PASAŻERA Z TYŁU) :

- dłonie na kierownicy - z widocznymi fragmentami rękawów policyjnego munduru,
- fragmentaryczne odbicia twarzy policjantów w lusterkach radiowozu,
- smugi deszczu na szybach, kajdanki zatrzaśnięte na rękach przed sobą.

W tylnej części radiowozu, za kratką widać sylwetkę mężczyzny z pokrwawioną twarzą - to trzydziestoletni w tej chwili - JANEK.

Samochód przystaje na czerwonym świetle. Przez przednią szybę widać osłoniętą parasolem - KOBIETĘ, która przechodzi po pasach. Jedną ręką prowadzi CHŁOPCA (w koszulce reprezentacji Niemiec), drugą ciągnie jakąś torbę na kółkach. Zatrzymują się na środku jezdni, bo chłopak próbuje „wyrwać się” w kierunku stadionu.

JANEK zwraca twarz w ich stronę.

SPRAWOZDAWCA RADIOWY (po niemiecku)

Witam wszystkich kibiców piłki nożnej z „Waldstadion” we Frankfurcie nad Menem. Tak, proszę państwa, już za chwilę rozpocznie się to wielkie, sportowe wydarzenie. Mecz, którego stawką jest finał piłkarskich Mistrzostw Świata 1974... W tych ekstremalnie trudnych warunkach, w strugach deszczu lejącego się z nieba stają naprzeciw siebie dwie wielkie drużyny - reprezentacje Niemieckiej Republiki Federalnej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kto dziś zwycięży ten zagra o tytuł mistrza świata!

Słyhać deszcz dudniący po dachu samochodu.

Światła zmieniają się na „zielone”. Radiowóz rusza.

Ujęcie z zewnątrz:

Twarz JANKA - widoczna za zalaną deszczem szybą samochodu.

4. NA EKRANIE TELEWIZORA.

Sędzia Linemayer odgwizduje początek spotkania Polska - RFN. Pierwsza, kopnięta piłka - wyraźnie zwalnia w kałuży.

Z OFFU - SPRAWOZDAWCA TELEWIZYJNY (po niemiecku) podejmuje wątek relacji ze sportowego wydarzenia. Zaczyna się historyczny mecz w błocie i kałużach „Waldstadionu”

(materiały archiwalne).

5. WNETRZE. KOMISARIAT WE FRANKFURCIE - DZIEŃ. DESZCZ

Do telewizora lepi się wianuszek POLICJANTÓW. Pomiędzy tłoczącymi się przed odbiornikiem mężczyznami zajmują miejsce POLICJANT z eskorty JANKA - otrzepuje się z deszczu, powodując nerwowe reakcje kolegów.

Na ekranie telewizora: Polski bramkarz (Tomaszewski) z trudem łapie ciężką, moką piłkę. Wykopuje na środek pola. (materiał archiwalny)

INNE UJĘCIE:

Ten sam obrazek oglądany z pewnej odległości, przez półotwarte drzwi pokoju przesłuchań. Oprócz SPRAWOZDAWCY TELEWIZYJNEGO słychać również niezbyt wprawne stukanie na maszynie.

Za biurkiem siedzi CIEMNAWY - zwalisty policjant o niezbyt rozgarniętej twarzy (ten drugi z eskorty). Jednym palcem stuka na maszynie, zerkając czasami w stronę telewizora...

Trzyma w rękach niemiecki paszport zatrzymanego. Mruczy pod nosem wycytując wolno, niemalże „literując” personalia.

CIEMNAWY (po niemiecku)

Urodzony ... marca ... dziewięćset ... dziesiątego ... w...

Po przeciwnej stronie biurka w milczeniu siedzi JANEK. Robi wrażenie nieobecnego. Teraz możemy się przyjrzeć jego zmęczonej twarzy.

Słychać jak sprawozdawca telewizyjny podnosi głos. Pierwsza groźna akcja pod polską bramką. CIEMNAWY i JANEK odruchowo zwracają głowy w stronę ekranu (widocznego przez drzwi)

Na ekranie telewizora: Efektowny wślizg Gorgonia - bramka nie pada.

CIEMNAWY odkłada paszport JANKA, wracając wzrokiem do raportu.

CIEMNAWY

Imię ojca?

JANEK nie odpowiada. CIEMNAWY wolno podnosi wzrok, taksując zatrzymanego.

CIEMNAWY

Imię ojca?!

JANEK milczy, unika jego spojrzenia.

7. PLENER. ULICA W BERLINIE – NOC. DESZCZ.

Trzymana w kobiecej dłoni fotografia (z lat trzydziestych). A na niej - uśmiechnięty „przystojniak” z charakterystyczną piłką w dłoniach, ubrany w białą, reprezentacyjną koszulkę piłkarską z czarnym orłem i swastyką na piersi.

Dłoń odwraca fotografię ukazując jakiś (odręcznie zapisany na odwrocie) berliński adres. Deszcz rozmazuje atrament.

INNE UJĘCIE:

Zdeterminowana twarz młodej, ładnej dziewczyny (ANNA) po której spływają krople deszczu.

Dziewczyna podnosi wzrok znad fotografii, rozgląda się wokół siebie. Słychać klakson, woda bryzga spod kół przejeżdżającego ulicą samochodu. ANNA uskakuje, z determinacją rusza przed siebie.

8. PLENER/WNĘTRZE. PODWÓRZE - KLATKA SCHODOWA - PRZED DRZWIAMI - MIESZKANIE VILLMEIERA - NOC. DESZCZ.

ANNA wchodzi przez bramę na puste podwórko porządnej kamienicy, zatrzymuje się, rozgląda, dostrzega drzwi prowadzące na klatkę schodową.

POV ANNY:

Kamera „wchodzi” do klatki schodowej. Marmurowe schody prowadzą na górę.

Na pierwszym piętrze - porządne drzwi z charakterystycznym dzwonkiem i mosiężną wizytówką „H. VILLEMEIER” zza których dobiegają dźwięki fortepianu.

Dłoń Anny naciska przycisk dzwonka.

Po chwili drzwi się otwierają i stają w nich dwie małe DZIEWCZYNKI ze wstążkami we włosach (bliźniaczki). Patrzą ciekawie. W głębi, przez kolejne otwarte drzwi widać fragment mieszkania - w salonie, przy fortepianie muzykuje CIEMNOWŁOSA KOBIETA w eleganckiej sukience, nad nią pochyla się przystojny, wysportowany mężczyzna z papierosem w ustach.

VILLMEIER (niemiecki; w stronę drzwi)

Trudi, kto tam...?!

DZIEWCZYNKA I (niemiecki)

Jakaś pani przyszła!

Mężczyzna z uśmiechem na twarzy zbliża się do drzwi. Bez trudu (mimo cywilnego stroju) rozpoznajemy w nim „piłkarza -

przystojniaka" z fotografii. Uśmiech powoli znika. Na twarzy mężczyzny, maluje się zdumienie, może nawet coś na kształt paniki. Przenosi spojrzenie w dół...

POV VILMEIERA:

Wielki brzuch dziewczyny w zaawansowanej ciąży z trudem opięty przez zbyt kuse, przemoczone palto. Dopiero potem spojrzenie przenosi się z powrotem na twarz stojącej w drzwiach ANNY.

ANNA (niemiecki)

To ja... Anna...

(patrz na siebie)

Pamiętasz? Z Hindenburga...

VILMEIER chyba ją poznaje, przełyka ślinę. DZIEWCZYNKI zerkają pytająco na ojca. CIEMNOWŁOSA KOBIETA przestaje grać, odwraca się w stronę drzwi.

CIEMNOWŁOSA KOBIETA

Kto przyszedł...?

VILMEIER nie odzywa się. Patrzy błagalnie na ANNE. Dziewczyna ma łzy w oczach, patrzy na VILMEIERA. Nagle czuje, że „miękna” jej nogi. Osuwa się na podłogę. Fotografia VILMEIERA wysuwa się z dłoni...

9. WNETRZE. KOMISARIAT POLICJI WE FRANKFURCIE - DZIEŃ. DESZCZ

CIEMNAWY pochyla się w stronę JANKA.

CIEMNAWY

Zapytam jeszcze raz - imię ojca!

JANEK (po chwili)

Nie mam ojca...

CIEMNAWY (natarczywie)

Imię?!

JANEK mruczy coś pod nosem, co brzmi jak polskie „odpierdol się”. CIEMNAWY gwałtownie zamyka drzwi do pomieszczenia z telewizorem, odcinając pokój od transmisji meczu.

Mimo ociężałej sylwetki, szybkim ruchem obejmuje JANKA za szyję, przydusza i krótką, gumową pałką tłucze go w nerki.

Ten krzyczy z bólu i ze skutymi rękoma wraz z krzesłem osuwa się na podłogę...

CIEMNAWY (syczy)

Jak pytam, to odpowiadaj... Rozumiesz?

Uchylają się zatrzaśnięte przed chwilą drzwi i w szparze ukazuje się głowa jasnowłosego, starszego ranga policjanta.

JASNOWŁOSY zauważa, że CIEMNAWY trzyma w dłoni pałkę, JANEK zaś jęczy, leżąc na podłodze.

JASNOWŁOSY

Co mu jest?

CIEMNAWY (ironicznie)

Co ma być...? Pośliznął się...

JASNOWŁOSY podchodzi bliżej, pomaga „skutemu” JANKOWI podnieść się z krzesłem. CIEMNAWY obserwuje to z pogardliwym uśmiechem, wciąż bawiąc się pałką.

JASNOWŁOSY

Idź stąd.

CIEMNAWY (wzruszając ramionami)

Jak chcesz...

Na ekranie telewizora: Rusza natarcie drużyny niemieckiej- pod polską bramką rozwija się kolejna akcja.

JASNOWŁOSY

Nie zamykaj...

CIEMNAWY wychodzi, zostawiając uchylone drzwi zza których dochodzą odgłosy meczu.

JANEK ze skutymi rękoma, tępo gapi się w zakratowane okno.

JASNOWŁOSY siada za biurkiem. Policjant przygląda się na przemian paszportowi i jego właścicielowi - który wzbudził chyba jego zainteresowanie, dostrzega że:

Z nosa JANKA cieknie strużka krwi.

10. WNETRZE. STRYCH W KAMIENICY - DZIEŃ. ZIMA

(Berlin 1949)

Dłoń dziecka „rozgarnia” jakieś stare szmaty.

Pod nimi widać „ukryte” sportowe pamiątki z okresu III Rzeszy - są tam zakurzone piłkarskie trofea - statuetki, puchary, proporczyki, dyplomy. Jest też wiele wycinków z gazet z przystojnym niemieckim piłkarzem o jasnych włosach (znany nam VILLMEIER). Na jednym ze zdjęć - młodziutka ANNA w towarzystwie VILLMEIERA na udekorowanej flagami trybunie stadionu w Hindenburgu. Pod zdjęciem podpis „*Hindenburg O.S. Adolf Hitler kampfbahn*”. (*stadion Adolfa Hitlera*)

INNE UJĘCIE

Zaciekawiona odkryciem twarz chłopca (ok. 7 lat), (SYNEK)

SYNEK przykłęka nad cennym znaleziskiem, bierze w rękę fotografię i ukradkiem zerka za siebie.

W głębi strychu widać ANNĘ (jest już teraz dojrzałą kobietą).

ANNA zdejmuje zmarznięte pranie z rozciągniętych pod belkami sznurów - głównie części męskiej bielizny, koszule. Nie zwraca uwagi na pochylonego nad znaleziskiem chłopca.

SYNEK przez chwilę przygląda się uśmiechniętym na zdjęciu twarzom Villmeiera i Anny, potem zwraca się w stronę matki.

SYNEK (niemiecki)

Kto to jest?

ANNA dostrzega go, patrzy na syna uważnie, ale po chwili odwraca się plecami wracając do swoich czynności.

SYNEK

Mamo...

ANNA udając że nie słyszy, dalej składa pranie. SYNEK podchodzi bliżej. Pokazuje fotografię.

ANNA (rozdrażniona; niemiecki)

Daj mi to...

Zabiera mu zdjęcie, zgina i chowa do kieszeni fartucha. Całość starannie przykrywa szmatami.

10A. WNETRZE.KOMISARIAT POLICJI WE FRANKFURCIE - DZIEŃ. DESZCZ

JASNOWŁOSY „rozkuwa” JANKA. Wkłada mu w dłonie papierowe chusteczki i rusza w stronę biurka.

JANEK podnosi wzrok, patrzy chwilę na jego plecy. Może teraz podnieść rękę i wytrzeć ciekącą z nosa krew.

JASNOWŁOSY siada za biurkiem. W jego dłoni pojawia się owinięty w przeźroczystą folię, zakrwawiony nóż.

JANEK przygląda się charakterystycznej „czerwonej gwiazdzie” na rękojeści.

11. WNETRZE. KUCHNIA W KAMIENICY - ZMIERZCH

BLISKO: ostrze noża trzymanego w męskiej dłoni żłobi rowek na powierzchni drewnianej szpulki po niciach. PRZEZ KADR przemazuje się ozdobny detal - czerwona gwiazda inkrustująca rękojeść. Z gumki do majtek, zapalki, drewnianej szpulki po niciach - dłonie mężczyzny konstruuja zabawkę przypominającą czołg.

Siedzący przy stole SYNEK z trudem odrywa wzrok od rąk mężczyzny. Spogląda w kąt, gdzie w tym samym czasie...

ANNA prasuje bieliznę.

SNIEŻKIN – dorodny, wąsaty mężczyzna w oficerskich bryczesach – z zadowoleniem prostuje się, trzymając w rękach gotową zabawkę. Naciąga gumkę i puszcza zabawkę w stronę chłopca.

„Czołg” toczy się po stole i zatrzymuje się przy SYNKU.

SYNEK zerka na ANNE, która uśmiecha się przyzwalająco. Bierze zabawkę w ręce.

SNIEŻKIN (rosyjski)

Sześć lat młody człowieku...

Chcesz być czołgista? Jak wujek...?

SYNEK nie rozumie, przenosi wzrok na ANNE.

ANNA (patrzac na niego; niemiecki)

Idź, pobaw się.

12. PLENER/WNĘTRZE. PODWÓRZE/OFICyna – ZIMA. NOC

Pokryte śniegiem podwórze po którym rozpoznajemy kamienicę Villmmeiera. W oknie na pierwszym piętrze pali się światło.

SYNEK obserwuje je przytupując z zimna, widać, że stoi tu już dłużej.

Po jakimś czasie okno otwiera się, staje w nim SNIEŻKIN. Pomimo mrozu mężczyzna jest teraz w samym podkoszulku. Podciąga szelki, „zadowolony” zaciąga się papierosem z tutką.

SYNEK chowa się odruchowo. Po chwili widzi matkę, która wychodzi z kamienicy ze sporym zawiniątkiem w ręce.

POV SYNKA:

SNIEŻKIN rzuca przed siebie niedopałek, zamyka okno.

ANNA (niezauważona przez Snieżkina) skrada się do drzwi oficyny. Rozgląda się, stuka. Po chwili drzwi uchylają się niepewnie, z tamtej strony błyszcza jakieś oczy. ANNA niknie w ciemności.

SYNEK podchodzi bliżej, pochyla się i zagląda przez niewielkie, oszronione okienko do wnętrza...

W półmroku mającą dwie kobiece sylwetki -ANNY i CIEMNOWŁOSEJ KOBIETY (ze sceny nr 9) nieco teraz starszej i nie tak atrakcyjnej kiedyś. Są też dwie dziewczynki (BLIŹNIACZKI) Kobieta - ogląda zawartość przyniesionego przez ANNĘ zawiniątka - jakaś konserwa, kilka ziemniaków, chleb.

ANNA (niemiecki)

To dla niego...

Kobiety odsuwają szafę. Za nią jest jeszcze jakieś pomieszczenie... ANNA zagląda do środka.

CIEMNOWŁOSA KOBIETA zerka w stronę kamery. Podchodzi i zaciąga wiszącą na oknie zasłonkę.

13. PLENER. PODWÓRKO - ZIMA. NOC (upływ czasu)

Rozgwieżdżone niebo nad kamienicą Villmeiera. W oknie na pierwszym piętrze wciąż pali się światło.

ANNA wychodzi z oficyny i przemyka na klatkę schodową. W oknie na chwilę pojawia się SNIEŻKIN.

SYNEK lepi w dłoniach „śnieżkę” i rzuca próbując trafić w oświetlone okno. Nie trafia. Sięga po kolejny pocisk. Nagle...

VILLMEIER (niemiecki - OFF)

Spróbuj trafić tym...

VILLMEIER wyłania się z mroku podwórka - zmarnowany, z zarostem i długimi włosami - ale czuć w nim determinację. Staje obok SYNKA. Podnosi do góry rękę - na tle nieba jaśniejje prawdziwa, skórzana piłka.

SYNEK

Piłka...?

VILLMEIER milcząco kiwa głową.

VILLMEIER

Weź, jest twoja. (podaje chłopcu piłkę)

Wyceluj i kopnij...

Ruchem głowy wskazuje okno na pierwszym piętrze (w którym przed chwilą widzieliśmy Snieżkina).

SYNEK (nie rozumie)

W okno?

VILLMEIER potakuje. SYNEK z drżeniem przejmuje drogocenną futbolówkę, waha się przez moment, wreszcie kopie piłkę - ta leci niezbyt wysoko, daleko od celu i opada prosto w ręce VILLMEIERA. Mężczyzna pochyla się teraz nad SYNKIEM, ich policzki prawie się stykają.

VILLMEIER

Patrz na cel. Tylko to się liczy. Spróbuj...

Kopnięta przez SYNKA piłka leci znacznie bliżej okna, znowu chwyta ją VILLMEIER.

VILLMEIER

Skoncentruj się. Wszystko zależy od ciebie. Możesz trafić gdzie zechcesz... Tylko ty i cel.

Mówi coś do ucha SYNKOWI (czego nie słyszymy), potem prostuje się. Z perspektywy chłopca, na tle rozgwieżdżonego nieba wygląda jak prorok. Patrzą na siebie bez słów, potem SYNEK kopie piłkę z całą mocą.

(slow motion) Piłka leci jak pocisk i rozbija szybę w oknie.

VILLMEIER gładzi SYNKA dłonią po włosach.

SZCZEK BRONI i szkła. Za rozbityą szybą pojawia się SNIEŻKIN. W dłoni trzyma pistolet. VILLEMEIER ucieka.

SNIEŻKIN

Stoj!!!

PADA STRZAŁ. Synek widzi VILLMEIERA, który sprawnie wskakuje na dach oficyny, potem wspina się z na wysoki mur.

Rosjanin dalej strzela.

VILLMEIER zręcznie uskakuje.

W drzwiach oficyny ukazuje się głowa ANNY. Dostrzega VILLMEIERA już na szczycie muru.

Mężczyzna spada (a może jednak skacze) na drugą stronę...

SYNEK przenosi wzrok na matkę.

ANNA (krzyczy przeraźliwie)

Hans!!!

W uszach SYNKA długo dźwięczy to imię.

14. WNEȚRZE. KOMISARIAT POLICJI WE FRANKFURCIE - DZIEŃ. DESZCZ

JASNOWŁOSY uważnie przygląda się JANKOWI.

Przez chwilę obaj patrzą na siebie. Policjanta wyciąga w stronę JANKA nóż (ten z „czerwoną gwiazdą”).

JASNOWŁOSY

To twój nóż?

(Janek **potakuje**, wytrzymuje wzrok policjanta)

~~Tym nożem zraniłeś faceta.~~

~~Wiesz, co ci za to grozi?~~

~~(przez chwilę milczą obaj)~~

Świadkowie mówią... z początku wyglądaliście na dwóch dobrych kumpli.

JANEK

Kiedyś...

JASNOWŁOSY

Co - kiedyś...?

JANEK wolno przenosi wzrok na trzymany przez policjanta nóż.

JANEK

Kiedyś ten nóż był mój. ~~I lepiej by było, żeby tak zostało...~~ **Ale potem dałem go jednej dziewczynie.**

JANEK patrzy na policjanta. Dźwięki meczu z za ściany mieszają się z dźwiękiem innego meczu (OFF).

16. PLENER. STADION „GÓRNIKA” W ZABRZU. DZIEŃ

Na zielonej murawie piłka w grze. Z okazji święta 1-maja rozgrywany jest towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy „Górnikiem Zabrze”, a drużyną Armii Radzieckiej, złożoną z żołnierzy stacjonujących na terenach dawnej Rzeszy. Tablica z wynikami pokazuje, że „radzieccy” prowadzą już 2:0.

JANEK (OFF)

To było w Hindenburgu... Oberschlesien. Dzisiaj to jest Zabrze...

JASNOWŁOSY (OFF)

Wiem gdzie jest Zabrze.

JANEK (OFF)

Stąd pochodziła moja matka. Dobrze mówiła po polsku.

SYNEK z ANNA kibicują wciśnięci w tłum ludzi. Chłopak trzyma przy sobie piłkę ojca. Wokoło łopoczą polskie i radzieckie flagi. Obok SYNKA siedzi niewiele starsza od niego - MARLENA. Przyszła z ojcem (DANISZ), który pochłonięty meczem, dosadnie komentuje decyzje sędziego.

JANEK (OFF)

Ojciec Marleny był wdowcem. Kochał piłkę, bo przed wojną grał w Preusen Hindenburg. Zaopiekował się nami. W niedzielę, po mszy, chodziliśmy razem na stadion Górnika.

MARLENA zadbała o swój dzisiejszy wygląd: zakręcone w loki włosy, imponująca kokarda, wspaniale dobrana do sukienki. Jednym słowem mała kobietka, która już od dłuższego czasu próbuje zwrócić na siebie uwagę siedzącego obok niej SYNKA. On tymczasem nie zwracając na nią uwagi z wypiekami na twarzy chłonie atmosferę wielkiego, piłkarskiego widowiska.

Znudzona meczem MARLENA wyciąga rękę i lekko dotyka leżącej obok chłopca piłki. SYNEK nie reaguje, więc MARLENA z filuternym uśmiechem pociaga go lekko za włosy. SYNEK odwraca się... Nagle wszyscy zamierają - napastnik „Górnika” strzela ze środka pola i piłka zmierzając celnie w stronę ruskiej bramki, odbija się od poprzeczki. Na trybunach jęk zawodu, ale precyzyjna główka jednego z „Górników” lokuje piłkę w siatce. Na trybunach nieopisany zamęt - wszyscy powstają z miejsc. SYNEK w ogólnej euforii zapomina na moment o swej piłce. MARLENA uśmiecha się przekornie i niezauważona popycha piłkę, która stacza się po kolejnych stopniach trybuny i między nogami

tworzących kordon milicjantów - spada na murawę stadionu, między grających tam zawodników...

SYNEK dopiero teraz zauważa co się stało. Chce pobiec za piłką, ale zatrzymują go pilnujący murawy milicjanci.

Sędzia widząc na boisku „obcą” piłkę - gwizdże, wstrzymując grę. Dezorientacja i zamieszanie. Milicjanci podbiegają i w pośpiechu usuwają piłkę z boiska...

17. WNETRZE. MIESZKANKO ANNY W ZABRZU - DZIEŃ

Piłka w zbliżeniu - widać swastykę i napis: „Gott mit uns”.

Mężczyzna w cywilu trzyma w ręku piłkę Villmeiera , bawi się nią kręcąc w dłoni, drugi bezceremonialnie wywala rzeczy na podłogę. Trwa rewizja w skromnie urządzonej izbie na poddaszu. Przestraszona ANNA siedzi przy stole, SYNEK wpatruje się w mężczyznę, który zawładnął jego własnością.

Nagle gdzieś z pomiędzy szpargałów na podłogę wypada nóż (ten z czerwoną gwiazdą).

Wzbudził zainteresowanie trzymającego piłkę Ubeka KUCHARA.

Mężczyzna pochyla się, podnosi nóż, ogląda jego ładną rękojeść, potem ostrze. Patrzy na SYNKA.

KUCHAR

Jak ci na imię?

SYNEK (po chwili)

Hans...

KUCHAR przysuwa krzesło, siada naprzeciwko przestraszonego chłopca. Przygląda się mu nieprzyjaźnie.

KUCHAR

Dla mnie bedziesz... Janek.

Trzyma piłkę na kolanach i bawi się nożem.

KUCHAR

Widzisz Janek, tyń twój bal mi się pierońsko,
ale to pierońsko nie podoba.
Tu jużaś mosz taki piękny nóż.
Mom z tym rozterka, bo łone do siebie nie pasują.
Spójrz na ta gwiazda...
A sam co?

Mężczyzna wykorzystując swą fizyczną przewagę, wkłada w dłoń chłopca nóż i używając jego dłoni jako przedłużenia swoich usiłuje zniszczyć ostrzem swastykę. ANNA chce coś zrobić, ale drugi UBEK przytrzymuje ją.

SYNEK zwany od teraz JANKIEM opiera się, bezskutecznie próbuje wyrwać dłonie, krzyczy po niemiecku - co jeszcze bardziej rozsierdza KUCHARA, który dłońmi JANKA, uzbrojonymi w nóż, dźga swastykę na piłce.

UBEK KUCHAR

Jak chcesz tu mieszkać... naucz się godać po polsku!

Rozumisz synek? Po polsku!

W pewnym momencie chłopak rani się, wyrwa z uścisku mężczyzny i korzystając z zamieszania ucieka z mieszkania.

18. PLENER. PODWÓRKO/NA TYŁACH BARU KAROLINKA - DZIEŃ

JANEK biegnie przez podwórko wśród spacerujących, świątecznie ubranych ludzi, przystaje obok „kuchennego” wejścia do baru „Karolinka”. Z zawieszonych na słupach „szczekaczek” słychać dźwiękową oprawę pierwszomajowego święta.

Nieopodal, przy trzepaku, grają „szmacianką” CHŁOPCY Z PODWÓRKA którym przewodzi GINTER.

MARLENA siedzi na schodkach. JANEK zauważa dziewczynkę, dopiero teraz dostrzega, że ze zranionej ręki kapie krew.

Dziewczynka podchodzi do JANKA, patrzy na jego rękę.

MARLENA

Co ci jest?

JANEK udaje, że nic się nie stało. Zachowując fason opiera się plecami o świeżo malowaną (z okazji święta 1 Maja) ścianę.

Czerwona olejna farba nie zdążyła jeszcze wyschnąć, co daje się zauważyć już po chwili. Chłopak po prostu przykleja się do ściany.

JANEK

Szajs...

Na białej koszuli widać czerwony odcisk.

MARLENA zaczyna się śmiać. Skonsternowany JANEK próbuje bezradnie zmasać farbę z ubrania, co jeszcze bardziej rozbawia dziewczynkę. Jednak po krótkim namyśle, ku zdziwieniu chłopca też przylega sukienką do świeżej farby (choć bez przesady, tak żeby jej nie zniszczyć).

Grający „szmacianką” GINTER obserwuje ich z daleka.

Widzi jak MARLENA bierze JANKA za rękę i ciągnie do domu.

19. WNETRZE. ZAPLECZE W BARZE KAROLINKA - DZIEŃ

MARLENA prowadzi JANKA przez kuchnię, potem przez zastawiony skrzynkami, wąski korytarzyk. Słychać głośnie, knajpiane gwary. Przez uchylone, prowadzące na salę drzwi, widać nalewającego piwo DANISZA krzątającą się przy stolikach. MARLENA z JANKIEM przemykają niezauważeni ku drzwiom prowadzącym do mieszkania.

20. MIESZKANIE DANISZA/PARTER. WNETRZE. DZIEŃ

MARLENA owija bandażem skaleczoną dłoń chłopca. Siedzą przy stole nakrytym koronkową serwetą. JANEK rozgląda się po mieszczańsko urządzonej wewnątrz. Na ścianach landszafty, na uginającym się od kryształów kredensie kilka oprawionych w

ramki fotografii - DANISZ z jakąś ładną kobietą na moło w Sopocie. Ta sama kobieta z małym dzieckiem (Marlena?) na szpitalnym łóżku.

JANEK (po niemiecku)

To twoja matka?

MARLENA (po niemiecku)

Ojciec zabrania mi gadać po niemiecku.

Ktoś stuka w szybę. Za oknem, na podwórku stoi GINTER, próbuje zajrzeć do środka. MARLENA ciągnie JANKA w dół, chowają się za stołem.

GINTER

Marlena... Otwórz!

JANEK patrzy na dziewczynkę pytająco. MARLENA na znak milczenia przytyka palec do ust.

21. WNETRZE. ŁAZIENKA W MIESZKANIU DANISZA - DZIEŃ

JANEK rozpina koszulę. MARLENA pochyla się nad wanną, odkręca kurek. Potem do miski wlewa zawartość butelki z terpentyną. Chłopak podaje jej koszulę, którą dziewczynka wrzuca do płynu.

JANEK (po niemiecku)

To twój... kolega?

MARLENA (po niemiecku)

Kto?

JANEK

No ten... sąsiad.

MARLENA

Ginter?

MARLENA w międzyczasie ściąga sukienkę, zostaje w samych majtkach.

MARLENA

Łazi za mną.

MARLENA podchodzi do wanny i sprawdza czy woda nie jest za gorąca. Widać jest jak trzeba, bo dziewczynka ściąga majtki i wskakuje do kąpieli. JANEK waha się, po chwili, tak jak stoi, chce w majtkach wejść do wanny.

MARLENA (szydzi)

Myślisz, że nie widziałam siusiaka?

JANEK wstydzi się, ale nie chce tego po sobie pokazać. Dziewczynka odwraca głowę do ściany. JANEK odwracając się tyłem ściąga majtki, a potem szybko wskakuje do wanny. Po chwili MARLENA odwraca głowę. Siedzą w wannie naprzeciwko siebie. Patrzą na siebie ciekawie.

MARLENA (po polsku)

Chcesz, będę uczyła cię polskiego...

22. WNETRZE. KOMISARIAT POLICJI WE FRANKFURCIE N/M. – DZIEŃ

JASNOWŁOSY z pewnym zainteresowaniem przygląda się JANKOWI.

JASNOWŁOSY: (nieoczekiwanie po polsku)

I co? Wyuczyła cię?

JASNOWŁOSY powiedział to łamaną polszczyzną z wyraźną naleciałością gwary śląskiej. JANEK patrzy na niego zaskoczony, może się przesłyszał.

JANEK:

Mówisz po polsku?

JASNOWŁOSEMU nawet nie drgnęła powieka.

JASNOWŁOSY: (po niemiecku; szorstko)

Ja tu prowadzę przesłuchanie.

Mężczyźni przez chwilę patrzą na siebie, ale już innym wzrokiem jakby na nowo się „taksowali”.

JANEK: (po chwili; po polsku)

Wyuczyła...

23. PLENER. TORY KOLEJOWE/POCIĄG W RUCHU - DZIEŃ

Pociąg towarowy w ruchu. Koła wagonów wolno przetaczają się przez płataninę zwrotnic. Wiatr rozwiewa kłęby dymu i pary. Dwóch chłopców (12, 13 lat) biegnie wzdłuż wagonów. To starsi nieco JANEK i GINTER. Starszy wskakuje na stopień. Podaje rękę młodszemu. Zręcznie wspinają się na wypełnioną węglem platformę. Lokomotywa gwiżdżąc wjeżdża pod wiadukt. Przetaczają się wagony. Narasta zwielokrotniony echem huk. Chłopcy podnoszą w górę ręce, krzyczą na przemian:

JANEK i GINTER: (na przemian; po polsku)

Kurwaaa...!

Pizdaaa!!!

Cipa!!!

Dupa!!!

Chuuuj...!!!

Pociąg wyjeżdża z pod wiaduktu. Chłopcy przestają krzyczeć i pełzną na czworakach, wolno przesuwiają się na środek wagonu i leżąc na plecach spychają nogami węgiel, który zsuwa się na torowisko.

Nagle z kieszeni JANKA wypada nóż z „czerwoną gwiazdą” na rękojeści. Osuwa się razem z węglem, zatrzymując się tuż przy krawędzi... Chłopak próbuje go dosięgnąć, ale grozi to zsunięciem się z wagonu. Zdesperowany wyciąga rękę w stronę kolegi.

JANEK
Ginter!

GINTER łapie go za rękę i JANEK dosięga rękojeści.

JANEK (VO)
Zaprzyjaźniłem się z Ginterem.
Mieliśmy wspólny cel - zbieraliśmy pieniądze,
żeby kupić nową... skórzaną piłkę.

24. WNETRZE. KINO

Na ekranie: na tle nieba - piłka w locie, po chwili okazuje się, że przejmują ją jakiś zawodnik. To czarno - białe zdjęcia z kroniki filmowej (1954) - materiały archiwalne z Mistrzostw Świata w Szwajcarii.

JANEK (V.O.)
Później zaczęliśmy ze sobą rywalizować.

Na sali: MARLENA (teraz starsza) między JANKIEM, a GINTEREM.

LEKTOR KRONIKI: (OFF)
...Polska i Związek Radziecki wycofały się z eliminacji do Mistrzostw Świata. Faworytem są znowu Węgrzy.
Czy ktoś pokona potężnych „Madziarów”?

MARLENA nie odrywając wzroku od ekranu, niby przypadkowo ociera się o rękę JANKA, co nie uchodzi uwadze chłopca.

JANEK (OFF)
Ginter kibicował Węgrom, a ja Niemcom.
Marlenie było wszystko jedno...
Dorastała i chciała żeby ktoś to zauważył.

25. PLENER. PODWÓRKO – DZIEŃ

Gorący, letni dzień. Ludzie wysiadują na ławkach przed domami. MARLENA leży na kocu na niewielkim kawałku trawnika. Jest jeszcze prawie płaska z przodu, ale ma już „dorosły”, dwuczęściowy kostium kąpielowy.

JANEK i GINTER kopią podniszczoną, tenisową piłkę. Złani potem, gonia po uklepanym kawałku ziemi.

JANEK i GINTER

Dawaj... dawaj... Kocsis do Puskasa... Gool!

Max Morloch... Rahn, Rahn... jest... Gool!!!

Na przemian strzelają do namalowanej na murze bramki (tej z 1-szej sceny), której broni najmniejszy z chłopców – „MAŁY”.

MARLENA kątem oka obserwuje chłopców, a oni niby jej nie zauważając, popisują się brawurowymi sztuczkami z piłką. Niefortunnie wybita przez MAŁEGO piłka wpada do studzienki kanalizacyjnej tuż obok opalającej się MARLENY.

JANEK z GINTEREM rzucają się za piłką, unoszą ciężką kratę i przekrzykując się głośno, próbują wydostać zgubę. Studzienka jest jednak zbyt głęboka.

MARLENA ma teraz swoje „pięć minut”. Wyciąga spod koca butelkę z oranżadą i trochę na pokaz – pije. Chłopcy przełykają ślinę, spragnieni patrzą na MARLENĘ, która w wystudiowanej pozie saczy z butelki landrynkowy napój.

GINTER

Dej się napić.

MARLENA (zalotnie)

Chcesz?

MARLENA wyciąga rękę z butelką w stronę chłopca.

GINTER podchodzi do niej, już ma wziąć butelkę..

MARLENA

To se kup!

Dziewczyna cofa rękę. JANEK z MAŁYM rechoczą szyderczo.

GINTER (próbując zachować twarz)

Ale te dziolchy są gupie.

MARLENA (do Gintera)

Tys jest gupi!

JANEK podchodzi bliżej MARLENY.

JANEK

A mi dasz?

Dziewczynka kryguje się.

MARLENA

A co mi dasz na urodziny?

JANEK (szczerze)

Nie wiem...

MARLENA

Chcesz?

MARLENA wolno wyciąga rękę z butelką w stronę chłopca.

GINTER (zazdrosny)

Nawet cycków nie mo!

Urażona dziewczynka nieoczekiwanie rzuca w niego butelką. Trafia go w nogę... Zaskoczony GINTER krzywi się z bólu. Po chwili rzuca się na MARLENĘ, ale JANEK zatrzymuje go, biorąc dziewczynkę w obronę. Siłują się z GINTEREM, tarzając się po ziemi. MAŁY sekunduje to jednemu, to drugiemu.

26. PLENER. PODWÓRZE - NA TYŁACH „KAROLINKI” - DZIEŃ

Wystawione z restauracji stoły ustawione w podkowę. ANNA i inne kobiety (KUCHARKI) przykrywają je obrusami. Kładą nakrycia.

27. WNETRZE. ŁAZIENKA W MIESZKANIU DANISZA - DZIEŃ

MARLENA stoi przed lustrem. Ubrana w ładną sukienkę, z kokardą we włosach. Poprawia piersi które „nieoczekiwanie” pojawiły się pod sukienką, ocenia efekt w lustrze, wzdycha. Po chwili wyjmując spod sukienki dwa zwitki waty, wrzuca do muszli, splukuje.

28. WNETRZE. STOŁOWY W MIESZKANIU DANISZA - DZIEŃ

JANEK (teraz porządnie ubrany) siedzi przy radiu. Z wypiekami na twarzy słucha relacji z transmitowanego przez niemieckie radio meczu z finału Mistrzostw Świata w Bernie (RFN - Węgry). MARLENA nie wykazuje zainteresowania dla transmisji, Przechodzi koło JANKA próbując zwrócić na siebie uwagę, niestety bezskutecznie. Po chwili podchodzi do otwartego okna, wygląda na:

29. PLENER. PODWÓRZE - NA TYŁACH „KAROLINKI” - DZIEŃ

POV MARLENY:

Stoły nakryte już do przyjęcia. DANISZ wytacza na podwórze beczkę piwa. Chwyta ją oburącz i niesie przed sobą, wyraźnie chcąc zaimponować krzatającej się ANNIE.

GINTER stoi w głębi podwórza, patrzy na MARLENĘ.

30. (CD.28.) WNETRZE.STOŁOWY W MIESZKANIU DANISZA - DZIEŃ

MARLENA niezauważona przez JANKA uśmiecha się prowokująco do GINTERA, potem odwraca się od okna i siada obok JANKA.

Chłopak odruchowo bawi się nożem (tym z czerwoną gwiazdą).

MARLENA przysuwa się bliżej, JANEK dostrzega nagle wpatrzone w niego filuterne oczy.

Za oknem pojawia się GINTER, którego uwagę przyciąga podekscytowany głos sprawozdawcy radiowego, który komentuje końcówkę meczu. MARLENA dostrzega go kątem oka.

MARLENA (do JANKA)

Całowałeś się kiedyś?

JANEK

Przestań...

MARLENA (nie ustępuje)

Całowałeś...?

MARLENA nie czekając na odpowiedź nieoczekiwanie całuje go w usta. Nóż wypada z ręki oszołomionego chłopca... MARLENA podnosi go z podłogi. GINTER w tym czasie wchodzi przez okno do pokoju.

MARLENA (chowa nóż za plecami)

Daj mi go...

GINTER

Jaki jest wynik?

JANEK próbuje go odebrać, ściska MARLENĘ, dziewczynka piszczy, ale walczy. Przewracają się na kanapę. Po chwili obfitującej w zbliżenia szamotaniny, JANEK odzyskuje swój nóż. Siedzą tak naprzeciwko siebie, dyszą...

GINTER stoi przy radiu z którego słyszeć ryk na trybunach, poprzedzony gwizdkiem kończącym finałowy mecz. Niemiecko-języczny sprawozdawca wyje z radości (Niemcy po raz pierwszy w historii wygrali Mundial - pokonali Węgrów).

GINTER

Kurna... Jaki wynik? Nie rozumiem co on gada!

MARLENA

3:2.

GINTER

Ja pierdole... Dla Niemców?

GINTER aż przysiada z wrażenia. JANEK milczy, chowa nóż do kieszeni. MARLENA patrzy na chłopców.

31. PLENER. PODWÓRZE - NA TYŁACH „KAROLINKI” - WIECZÓR

Goście zasiedli przy stołach, śpiewają MARLENIE „Sto lat”. Przygrywa kapela. Obok solenizantki siedzi DANISZ. Jest też jakaś rodzina. Kucharki wnoszą dania z restauracji. ANNA w odświętnej sukni siedzi obok JANKA. Wiele osób nie znalazło miejsca przy stole, gapia się więc oparci o parapety w otwartych oknach familoka, niektórzy stoją pod ścianami. MARLENA zdmuchuje świeczki na torcie, uśmiecha się i patrzy na JANKA. Siedzący obok DANISZ zerka na ANNE, która zachęca go uśmiechem. Ośmielony podnosi się z krzesła i ucisza grajków.

DANISZ (wskazując na córkę)

Jak wiecie, sam ją wychowałem, ale dziółcha rośnie i potrzebuje matki.

Zerka na ANNE, przenosi wzrok na JANKA i bierze głęboki oddech.

DANISZ (cont.)

Janek, podź tu do mnie...

Zaskoczony JANEK podnosi się z miejsca, speszony rusza w stronę DANISZA. Wszyscy na niego patrzą. DANISZ sadza go na swoim miejscu, obok MARLENY.

DANISZ

Ten karlus tyż potrzebuje ojca...

Dlatego poprosiłem jego matkę, Annę, żeby mnie, poślubiła...

JAKAŚ KOBIETA

Też bym za was poszła!

INNA KOBIETA

Jo tyż!

(śmiechy)

DANISZ

Cicho baby, cicho...! (unosi w górę kieliszek z wódką)

A ona... Sie zgodziła!!!

Ktoś krzyczy „Gorzko, gorzko!”. Kapela zaczyna grać. Ludzie wstają, pija. DANISZ podchodzi do ANNY, całuje ją nieporadnie. MARLENA zerka na JANKA, który obserwuje jak DANISZ zaprasza do tańca jego matkę. Inni idą za ich przykładem i też ruszają w tany. MARLENA z JANKIEM jako jedyni siedzą teraz przy stole. MARLENA patrzy na niego, on patrzy na nią. JANEK ma zaciętą minę. Widzi siedzącego na końcu stołu GINTERA, który uśmiecha się szyderczo.

JANEK wstaje od stołu i zostawia MARLENĘ samą. Dziewczynka po chwili też wstaje od stołu i rusza w stronę domu.

32. WNETRZE/PLENER. KLATKA SCHODOWA/PODDASZE - NOC

Rozgwieżdżone niebo nad Zabrzem. Słyszać dźwięki dogasającej zabawy. JANEK siedzi na parapecie otwartego okna. Obok niego MARLENA. Razem patrzą na gwiazdy.

MARLENA

Czego byś chciał najbardziej?

JANEK

Grać fuzbal.

MARLENA

I tak grosz fuzbal. Ale kim byś chciał być?

JANEK (po namyśle)

Fuzbalerem... I grać w weltmajsterze. A ty?

MARLENA

Chce mieć cycki.

JANEK

I tak będziesz miała. Kim byś chciała być?

MARLENA (po namyśle)

Aktorką... By chopy wariowały.

JANEK wyciąga swój nóż, bawi się chwilę. MARLENA patrzy na niego, on unika jej wzroku.

JANEK

Czy siostra może całować się z bratem?

MARLENA

Tak normalnie może, ale tak inaczej... to chyba grzech.

Zza ich pleców słychać dźwięk odbijającej się od podłogi piłki.

JANEK i MARLENA odwracają się. Na klatce schodowej (obok wejścia do swojego mieszkania na I-szym piętrze) stoi GINTER.

Trzyma w ręku prawdziwą, skórzaną piłkę, kozłuje, pokazuje JANKOWI.

GINTER

Widziałeś chopie...? Jak nowa.

Chodź na plac...

JANEK waha się, zerka na MARLENĘ. GINTER radośnie pohukując zbiega po schodach. MARLENA patrzy na JANKA. Chłopak przeżywa rozterkę. Nieoczekiwanie wręcza jej swój nóż.

JANEK

Masz..., na urodziny.

Zbiega po schodach za GINTEREM. MARLENA zostaje sama. Wciąż siedząc na parapecie, machinalnie bawi się trzymanym w dłoniach nożem.

33. PLENER. PODWÓRZE NA TYŁACH „KAROLINKI” – LETNIA NOC

Przyjęcie dobiega końca. Tu i ówdzie drzemie jeszcze kilku podpitych uczestników biesiady. Słysząc pokrzykiwania JANKA i GINTERA.

JANEK i GINTER

Dawaj... dawaj... Kocsis do Puskasa...

Max Morloch... Dawaj... Rahn, Rahn...!!!

Chłopcy żonglują i na przemian przerzucają się piłką.

34. PLENER. BOISKO TRENINGOWE – DZIEŃ

Piłka w grze. JANEK i GINTER w strojach trampkarzy – grają wśród innych młodych zawodników.

JANEK (VO)

Zrozumieliśmy, że piłka jest naszym przeznaczeniem.

Graliśmy w trampkarzach, potem w juniorach...

GINTER zostaje sfaulowany. Przewraca się, „turlając” się po murawie. GWIZDEK.

35. PLENER. STADION POLONII BYTOM – DZIEŃ

JANEK (CONT.); (VO)

...Graliśmy w coraz lepszych, śląskich klubach.

Mieliśmy po dwadzieścia lat. Byliśmy dobrzy. Z dnia na dzień... byliśmy coraz lepsi.

Dorosły GINTER w koszulce „Ruchu” turla się po murawie.

SĘDZIA gwizdże, przerywa grę.

Dorosły (znany z komisariatu) JANEK w koszulce „Polonii” pomaga GINTEROWI podnieść się... Piłka znowu w grze. Trwa mecz Polonii Bytom z Ruchem Chorzów.

Na trybunie czarnowłosa mężczyzna (TRENER GEZA) pochyla się do dostojnika w galowym, górniczym mundurze (GENERAŁ). Szepce mu coś do ucha. Dostojnik potakuje.

JANEK (VO)

Od pewnego czasu obserwowali nas różni ważni ludzie.

36. WNETRZE.RESTAURACJA „BALATON” - NOC

Zadymione wnętrze. Trwa bankiet po meczu. JANEK z GINTEREM siedzą przy stoliku w towarzystwie dwóch wydekoltowanych i trochę wstawionych panienek (z gatunku tych, które zawsze kręca się na imprezach). Nad stolikiem pochylają się twarze TRENERA GEZY i jego TŁUMACZA.

TŁUMACZ

Pan Kalocsay pyta, czy może się dosiąść?

Rozbawieni chłopcy poważnieją na widok trenera.

TRENER GEZA (po węgiersku)

Jestem Geza.

TŁUMACZ

Będę tłumaczył z węgierskiego.

Trener i tłumacz siadają przy stoliku. Panienki przez moment przestają chichotać. Węgier przygląda się młodym zawodnikom.

TRENER GEZA (po węgiersku)

Wiecie kim jestem?

TŁUMACZ

Pyta, czy wiecie kim jest?

JANEK i GINTER niemal równocześnie potakują głowami. TRENER GEZA uśmiecha się szeroko.

JANEK (VO)

Był nowym trenerem „Górnika”. Sprowadzili go, żeby zbudował w Zabrze klub o światowym znaczeniu. A on wiedział jak to zrobić.

37. PLENER. NA TYŁACH BARU „KAROLINKA” - ŚWIT

Samochód ciężarowy do wywozu śmieci jedzie przez podwórze i po chwili zatrzymuje się przy wejściu do budynku.

JANEK (CONT.); (VO)

Geza proponował mieszkanie, deputat węglowy i talon na samochód. Gwarantował też stałe wynagrodzenie wypłacane przez kopalnię...

Z szoferki wytaczają się lekko podchmieleni JANEK i GINTER.

W kabinie oprócz KIEROWCY są jeszcze znane nam z restauracji - PANIENKI. Jednak nim zdążyły wyjść, chłopcy zamykają drzwi, a samochód nieoczekiwanie rusza.

JANEK (CONT.); (VO)

Był tylko jeden problem. On potrzebował jednego napastnika, a nas było wtedy dwóch...

KIEROWCA śmieje się. Dziewczyny są zaskoczone i wściekłe. Jedna przez szybę pokazuje w stronę chłopców obraźliwy gest, druga wychyla się przez niedomknięte drzwi.

PANIENKA I (krzyczy)

Parówy!!!

JANEK i GINTER machają dziewczynom na pożegnanie.

38. WNETRZE. KLATKA SCHODOWA W DOMU DANISZA - ŚWIT

JANEK z GINTEREM siedzą na schodach obok drzwi do mieszkania Danisza. GINTER pociąga „z gwinta” i podaje butelkę JANKOWI. Ten pije, oddaje, siedzą w milczeniu. Po chwili JANEK wstaje, podchodzi do drzwi, przekręca klucz w zamku.

JANEK

Do jutra.

GINTER

Chodź do mnie...

GINTER pokazuje wymownie, że w butelce jest jeszcze wódka.

JANEK

Mam trening.

GINTER

I

No i chuj... To ide do ciebie.

GINTER wolno podnosi się, podchodzi do JANKA, ale ten nie zamierza wpuścić go do środka.

JANEK

Idź spać.

GINTER

Widziałeś jej cycki...? (Janek milczy)

Pokazała ci?

JANEK

Nawaliłeś się... Idź.

JANEK wchodzi do mieszkania zatrzaskując za sobą drzwi.

GINTER znowu przysiada na schodach. Pociąga z butelki.

39. WNETRZE. POKÓJ JANKA I MARLENY – ŚWIT

Pokój jest przedzielony prowizorycznym przepierzeniem z szafy i regałów. Starannie zasłane łóżko, na ścianach powycinane z kolorowych czasopism zdjęcia piłkarzy.

JANEK delikatnie odchyła kretonową zasłonkę oddzielającą drugą część pokoju. Za przepierzeniem w swoim łóżku śpi MARLENA...

Jest dorosłą, ładną dziewczyną i widać, że wreszcie urosły jej piersi.

JANEK w ubraniu kładzie się na łóżku po swojej stronie pokoju. Słyszy jak dziewczyna przewraca się. Nie może zasnąć.

MARLENA też nie śpi. Teraz ona słyszy jak JANEK podnosi się z posłania. JANEK podchodzi do zasłoniętego okiennicą okna.

Uchyła ją.

Letnia, parna noc wolno zamienia się w świt. Na niebie błyszczą ostatnie gwiazdy.

40. WNETRZE.DOM MUZYKI PIEŚNI I TAŃCA W ZABRZU – DZIEŃ

Na wielkiej „zabrzańskej” scenie tańczy i śpiewa reprezentacyjny zespół pieśni i tańca „Śląsk”. Piękne dziewczyny i dorodni młodzieńcy w regionalnych śląskich strojach.

Olbrzymia sala po brzegi wypełniona publicznością.

MARLENA – jako jedna z najurodziwszych tancerek tańczy w pierwszym rzędzie. Z boku sceny, zza kulis tańce obserwują JANEK i GINTER. Po burzliwych oklaskach MARLENA wpada za kulisy, zmierza w stronę chłopców i rzuca się nieoczekiwanie w ramiona... GINTERA. W ramiona JANKA wpada jej koleżanka z baletu – JOLA.

Mówiący (nieoczekiwanie!) po francusku ochroniarz odpędza wszystkich do tyłu, chce usunąć zza kulis JANKA i GINTERA, ale jakiś cywil (znany nam już, teraz o dziesięć lat starszy – UBEK

KUCHAR) za pośrednictwem tłumacza bierze ich w obronę. Tłumaczy po polsku i po niemiecku że: „Moga tu być, to przecież znani sportowcy”. Za kulisami wszystko wrze.

Na sali - olbrzymi aplauz. W pierwszym rzędzie balkonu udekorowanym francuską flagą, siedzi szczupły, wysoki mężczyzna (De Gaulle). Aplauz potęguje się. De GAULE wstaje, kłania się publiczności. (materiały archiwalne)

41. WNETRZE. RESTAURACJA „BALATON” - NOC

JANEK tańczy z JOLĄ, a MARLENA w kółku - z GINTEREM, ale i z innymi facetami... MARLENA tańczy wyzywająco, prowokuje wszystkich.

JOLA klei się do JANKA, przytulają się. GINTER obserwuje MARLENĘ, kipi z zazdrości. Jeden z tańczących w kółku mężczyzn, zachęcony być może śmiałym spojrzeniem dziewczyny próbuje ją objąć, a ona nie protestuje.

Wściekły GINTER łapie MARLENĘ za ramię i próbuje zabrać z parkietu. Dziewczyna chce dalej tańczyć, ale ktoś z mężczyzn bierze ją w obronę. GINTER odpycha go, ale zaraz pojawiają się następni. Zaczyna się przepychanka. JANEK rusza z odsieczą i po chwili obaj z GINTEREM wdają się w bójkę.

42. WNETRZE. POKÓJ JANKA W MIESZKANIU DANISZA - ŚWIT

Za przepierzeniem MARLENA śpi w łóżku z JOLĄ. Za oknem już świta.

JANEK patrzy chwilę w okno, waha się. MARLENA otwiera oczy, patrzy na niego. JANEK chce coś powiedzieć, ale ze względu na śpiącą JOLĘ rezygnuje. Nie zdejmując ubrania kładzie się na swoim łóżku za przepierzeniem.

Sprężyny skrzypią, JOLA budzi się. Słyszy „obecność” JANKA. Po chwili wymyka się z łóżka MARLENY i przenosi się do niego.

Wślizguje się do łóżka, przytula się do JANKA.

MARLENA zostaje sama. Nasłuchuje odgłosów z za przepierzenia, oddechów i szeptów. Widać, że czuje się z tym źle. Wstaje, ubiera się i wychodzi zamykając za sobą drzwi.

JANEK słysząc że MARLENA wyszła odwraca się do JOLI plecami, ta jednak próbuje go prowokować do seksu. JANEK odsuwa się, gdy jednak JOLA naciska, odwraca się do niej z nieprzyjemnym wyrazem twarzy.

JANEK

Zostaw mnie...

JOLA nie rozumie, patrzy na niego wielkimi oczami.

JANEK

Nie rajcujesz mnie.... Rozumiesz?!

JOLA

To po co ze mną łazisz?

JANEK wzrusza ramionami. Nagle JOLA zaczyna beczeć. Odruchowo próbuje go okładać pięściami, ale po chwili szlochając rzuca się na pościel. JANEK wstaje z łóżka i trzaskając drzwiami wychodzi z pokoju.

43. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU DANISZA – ŚWIT

ANNA z płaczącym DZIECKIEM na rękę kręci się po kuchni.

JANEK zagląda do środka. ANNA zerka na syna z wyrzutem. DZIECKO wydiera się głośniej. W drzwiach staje zaspany DANISZ.

ANNA

Janek, tak dalej być nie może. Słyszysz?

W odpowiedzi słyhać tylko jak JANEK trzaska drzwiami.

44. WNETRZE. KLATKA SCHODOWA W DOMU DANISZA - ŚWIT.

MARLENA siedzi na parapecie okna - na półpiętrze. Widząc wychodzącego z mieszkania JANKA, wstaje i rusza na piętro.

JANEK podbiega do niej, łapie za ramię, próbuje zatrzymać.

JANEK

Zaczekaj...

MARLENA wyrywa się, staje pod drzwiami Gintera. Puka.

JANEK

Nie idź do niego. Proszę!

MARLENA nie rusza się. JANEK stoi przy niej.

Po chwili drzwi otwiera zdziwiony sytuacją GINTER. Jest w samych gatkach i podkoszulku.

MARLENA waha się, ale wchodzi do środka.

GINTER patrzy JANKOWI w oczy, tryumfuje. Po chwili zatrzaskuje przed nim drzwi.

JANEK zostaje sam na schodach.

45. WNETRZE. MIESZKANIE GINTERA - ŚWIT

GINTER przytula MARLENĘ, ta przez chwilę poddaje się pieszczotom. Opierają się o stół w kuchni. Nieoczekiwanie MARLENA zaczyna stawiać opór, chce się wyrwać, ale GINTER nie chce się wycofać...

46. PLENER. NA TYŁACH BARU „KAROLINKA” - ŚWIT

JANEK stoi na podwórzu. Z determinacją patrzy w okna na pierwszym piętrze. Po chwili jedno z okien otwiera się.

Ukazuje się w nim GINTER. Pali papierosa, zaciąga się.

Po chwili zauważa JANKA. Przyjaciele mierzą się wzrokiem. Po chwili GINTER uśmiecha się lekko, jakby z poczuciem wyższości. Pstryka niedopałkiem w stronę JANKA.

JANEK nie rusza się z miejsca.

47. PLENER. STADION RUCHU CHORZÓW - DZIEŃ

Mecz Polonii Bytom z Ruchem Chorzów. JANEK i GINTER (w przeciwnych drużynach) grają bardzo ostro, głównie przeciwko sobie...

Mecz bacznie obserwują znani nam: GENERAŁ w mundurze górniczym i TRENER GEZA.

W pewnej chwili JANEK brutalnie, bez piłki fauluje przyjaciela.

GINTER leży na murawie. Sędzia gwizdże, wyciąga czerwoną kartkę. Po chwili odgwiszduje koniec pierwszej połowy.

Kibice Ruchu Chorzów z wściekłością reagują na faul (zawodnika Polonii) JANKA, miotają przekleństwa i różne podręczne przedmioty – w jego kierunku lecą grudki ziemi, kapsle i nakrętki, puste flaszki...

GINTER nie może się podnieść, znoszą go z boiska.

Na trybunie, wśród licznych kibiców jest także MARLENA. JANEK nie zwraca uwagi na agresję kibiców, zbliża się do stojącej blisko przy samym boisku dziewczyny (w tamtych czasach to było możliwe). Przez chwilę JANEK i MARLENA patrzą na siebie, stojąc twarzą w twarz. Wreszcie MARLENA podnosi rękę i z całej siły policzkuje JANKA. Potem odwraca się i znika w nieprzyjaznym tłumie.

Obrzucany wyzwiskami JANEK patrzy za nią.

JANEK (VO)

Od nowego sezonu zacząłem grać w Górniku Zabrze...

48. PLENER. PRZED KASĄ KOPALNI – DZIEŃ. ZIMA

Na placu przed kopalnianą kasą w dzień wypłaty kłębi się tłum. Górnicy, niektórzy tak jak wyjechali z dołu, stoją w długiej kolejce.

JANEK (VO); (C.D.)

Dostałem służbowe mieszkanie, deputat węglowy i dobrze płatny etat na kopalni „Pstrowski”.

Przed bramą kopalni zatrzymał się nowy, czystutki autobus z bocznym napisem KS GÓRNIK ZABRZE, wzbudzając niemałe zainteresowanie przechodniów. Drzwi „Ikarusa” otwierają się. Kilku modnie ubranych i ostrzyżonych młodych ludzi wyskakuje ze środka i kroczy lekkim krokiem w kierunku tłumu i kopalnianej kasy. To członkowie piłkarskiej drużyny Górnika Zabrze – ELEGANT, MAŁY i inni. Jest wśród nich również JANEK... Chociaż stojący w kolejce witają piłkarzy z mieszanymi uczuciami, to przeważa jednak podziw kibiców i chęć zbratania się ze sławnymi ziomkami. – „Górnik, Górnik Zabrze – brawo chopy!”, „Brawo Włodek! cześć Zyga!”, „Górnik na mistrza!” – krzyczą ci aktywniejsi i mniej umęczeni czarną robotą. Niektórzy przepuszczają nawet zawodników prosto do kasy, nie bez udziału pilotującego ekipę opiekuna (CIEN)...

JANEK w jasnym, bułgarskim kożuszk. Poklepywany przez górników po ramieniu, przeciska się ku czołu kolejki. Od dłuższej chwili przygląda się mężczyźnie odbierającemu właśnie pieniądze przy okienku.

Mężczyzna odwraca się – to GINTER. Wygląda jakoś inaczej, zmęczone oczy otaczają charakterystyczne dla pracujących „na dole” czarne obwódki. Gdy GINTER dostrzega JANKA zabiera swoje pieniądze i bez słowa odchodzi.

JANEK

Ginter...!

Ale GINTER nie odwraca się.

49. PLENER. PRZED KOPALNIĄ W ZABRZU. ZIMA - DZIEŃ

JANEK idzie za GINTEREM, który oddala się wyraźnie utykając na jedną nogę. Widzi jak GINTER wchodzi do sklepu. Po chwili - wychodzi chowając coś pod kurtką. JANEK zastępuje mu drogę. GINTER widząc, że nie umknie zwraca się wreszcie w stronę „przesładowcy”...

GINTER

Czego chcesz?

JANEK

Ginter...

GINTER (patrzy na niego niechętnie)

Zejdź mi kurwa z drogi.

GINTER chce go wyminąć i przejść przez ulicę. Nagle... Głośny dźwięk klaksonu!

GINTER o mało nie wpada pod przejeżdżający samochód. JANEK „łapie go” w ostatniej chwili. Na chodnik leci i rozbija się zakupiona „ćwiartka” wódki.

Wściekły GINTER wyrywa rękę trzymaną przez JANKA.

50. PLENER. SKWER - PRZED BUDKĄ Z PIWEM. ZIMA - DZIEŃ

Na skwerku mimo topniejącego śniegu, kilku CHŁOPCÓW kopie piłkę. JANEK i GINTER na stojąco i w milczeniu - piją piwo dzierżąc w dłoniach opróżnione już do połowy kufle. Przy sąsiednich stolikach, piwem raczy się górnicza brać.

GINTER

Jak ci idzie? Grosz...

JANEK (wzruszając ramionami)

Idzie. A u ciebie?

GINTER

Na halba mnie stać.

GINTER odchyła połę kurtki i pokazuje, że w kieszeni tkwi jeszcze druga - cała „ćwiartka”.

Niefortunnie kopnięta piłka uderza w sąsiedni stół. W stronę grających chłopców sypią się niecenzuralne wyzwiska piwoszy.

JANEK

Znam... różnych ludzi, mogą ci pomóc...

GINTER puszcza jego słowa „mimo uszu”. Próbuje dyskretnie „wybić” dłonią korek, ale butelka jest solidnie zalakowana i nie jest to takie proste. Wyciąga więc z kieszeni nóż i z wprawą zeskrobuje lak. Potem jednym uderzeniem „wybija” korek i chce wlać wódkę do kufła JANKA. Ten zasłania go dłonią, patrzy na leżący na stole nóż, który zwrócił jego uwagę. To przecież jego nóż, z czerwoną gwiazdą na rękojeści.

GINTER wlewa całą zawartość „ćwiartki” do swojego kufła z piwem, które od tego robi się znacznie jaśniejsze. Dostrzega spojrzenie JANKA. Ich oczy spotykają się. GINTER widzi zaskoczenie i zmieszanie na twarzy przyjaciela.

GINTER

No co... Dała mi go.

Chowa nóż do kieszeni, a potem duszkiem pije „miksturę”.

JANEK

Jak to, „ci go dała...?”

Piłka znowu przytoczyła się w ich stronę. Tym razem prosto pod nogi GINTERA. Ten nie myśląc długo (może by uniknąć odpowiedzi) zaczyna nią żonglować przy pomocy jednej zdrowej nogi, podbija piłkę „główką”, bierze na pierś. Widać dawnego mistrza, choć jest to zarazem bardzo komiczne, bo w ręku wciąż trzyma kufel.

GINTER

Widzisz Jasiu... Mnie wybrała... Ślub niedługo bierzemy... Zapraszam cię na wesele!

GINTER mówiąc to, nie przestaje żonglować piłką, jakby przekomarzał się JANKIEM, który rusza w jego stronę.

Nagle GINTER mocno kopie piłkę prosto w JANKA. Uderzenie jest na tyle mocne i celne, że ubłocona piłka odbija się od jasnego kożuszka JANKA, który zasłonił odruchowo twarz.

GINTER

A teraz wypierdalaj! Wypierdalaj!!!

GINTER ściska w rękę pusty kufel, jest pod wpływem alkoholu. JANEK widzi w oczach przyjaciela „bolesną” pretensję, nie wie jak się zachować. Po chwili odchodzi...

51. WNEȚRZE. KOMISARIAT POLICJI WE FRANKFURCIE - DZIEŃ.DESZCZ

Na ekranie telewizora efektowna akcja polskiej drużyny, zakończona znakomitym strzałem Grzegorza Łaty. Sepp Maier wybiją jednak spowolnioną przez kałuże piłkę...

Zgromadzeni przed telewizorem policjanci wydają okrzyki przerażenia i ulgi. W drzwiach do pokoju przesłuchań pojawia się JASNOWŁOSY, który prowadzi przed sobą JANKA. Przystają na moment by zerknąć na telewizor.

Na ekranie Maier wykopuje piłkę od bramki. Pierwsza połowa meczu zbliża się do końca. Na tablicy wynik „0:0”.

CIEMNAWY odwraca się na chwilę od telewizora, widzi policjanta z JANKIEM. JASNOWŁOSY uprzedza pytanie. (dialog po niemiecku)

JASNOWŁOSY

Lać mu się zachciało.

CIEMNAWY

Pomogę ci, żeby nie uciekł.

JASNOWŁOSY

Bez obaw.

JASNOWŁOSY podnosi w górę ramię i pokazuje rękę zatrzymanego przykuta kajdankami do swojej.

52. WNETRZE. WC NA KOMISARIACIE POLICJI – DZIEŃ. DESZCZ

Otwarte, okratowane okno za którym leje deszcz. JASNOWŁOSY z JANKIEM zatrzymują się przy rzędzie umywalek. Policjant wyjmuje z kieszeni kluczyk, zdejmuje kajdanki. JANEK rozciera obolały przegub. Na dłoniach i na rękawach koszuli widać zaschniętą krew.

JASNOWŁOSY (po niemiecku)

Umyj się.

JANEK patrzy na swoje odbicie w lustrze. Zamyślił się.

JASNOWŁOSY (po polsku)

Myj się, chopie.

JANEK sięga po mydło, myje ręce, potem twarz. JASNOWŁOSY staje przy oknie, wciąga w płuca świeże powietrze.

JASNOWŁOSY (gwara, po polsku)

W sobota fater bił świnia. W niedziela muter rychtowała karminadle. Zwiebel przipykła... Wciepła do miynsa... Potym odciśnięto żymła, pfeffer, sól i polskie ajery... jajca. To było pożywne i piyknie pachniało...

(zapala papierosa. Obserwuje JANKA)

A sam co? Ino smród z hotdogów i chińczyki.

JANEK kończy wycierać twarz, odwraca się w jego stronę.

JANEK

A wiele lat miołeś?

JASNOWŁOSY

Jak my wyjechali? Taki byłem... (pokazuje ręką)

Fater był Rajchdojczem, do Wermachtu go wzienli i przepod.

JANEK

Znaloz się?

JASNOWŁOSY (uśmiecha się lekko)

Ja...

Wyciąga ku JANKOWI paczkę papierosów. Ten sięga po jednego, odpala, zaciąga się. Patrzy na JASNOWŁOSEGO i podaje mu rękę do skucia.

53. PLENER. PRZED STADIONEM W BUENOS AIRES - DZIEŃ

Obelisk Chrystusa góruje nad 9 de Julio Avenue - szeroką na 200 metrów ulicą Buenos Aires. Po ulicy mkną samochody i motocykle. W głębi widać potężną bryłę stadionu „Maracana”.
(materiał archiwalny)

54. PLENER. STADION W BUENOS AIRES - DZIEŃ

Na stanowisku radiowym wciśniętym pomiędzy widzami prowadzi swoją ognistą relację smagły ARGENTYŃSKI KOMENTATOR.

BRAZYLIJSKI KOMENTATOR (hiszpański)

Teraz piłka, piłka, piłka leci, leci, leci, szybuje, szybuje, z prawej, do środka, do środka, na lewo, tak na lewo, lewo, teraz na lewo, ze środka na lewo... Polacy! Tak, Polacy przejęli, Polacy, Polacy... pędzą, pędzą...

INNE UJĘCIA:

Na boisku JANEK pędzi z piłką, mijając kolejnych brazylijskich obrońców, zbliża się do pola karnego... Widzi wychodzących na pozycję MAŁEGO i ELEGANTA - partnerzy krzyczą, by podał im piłkę, jednak JANEK decyduje się na indywidualny przebój. Brazylijski obrońca robi niezbyt czysty wślizg i JANEK pada na murawę, tuż przed polem karnym. Słysząc gwizdek sędziego.

UJĘCIE „przez lornetkę”:

JANEK podnosi się wolno z murawy. Chce ustawić sobie piłkę w punkcie gdzie sędzia wskazał miejsce wykonania rzutu wolnego, jednak ELEGANT odsuwa go od piłki. Janek wolno odchodzi w stronę bramki, a „lornetka” prowadzi go dalej...

Na trybunie pomiędzy widzami siedzi elegancki mężczyzna ze złotymi spinkami przy mankietach koszuli. Patrzy przez dużą wojskową lornetkę, która zasłania mu twarz.

Na boisku MAŁY podbiega do piłki, podkręca ją w kierunku pola karnego. JANEK wyskakuje do główki, jednak zostaje uprzedzony - ELEGANT piękną przewrotką uderza piłkę.

(slow motion) uderzona przez ELEGANTA piłka szybuje w powietrzu; mijając wyciągnięte ręce bramkarza zmierza nieuchronnie w samo okienko bramki...

Powtórka UJĘCIA - w normalnym tempie:

ELEGANT uderza piłkę przewrotką, piłka mija ręce bramkarza i wpada do siatki.

ARGENTYŃSKI KOMENTATOR (OFF)

O nie...! Nie... Gool! Gooooooooool!!!

55. WNETRZE/PLENER. SALA BANKIETOWA W HOTELU - WIECZÓR

Błyska flesz - oficjale, sponsorzy, goście, przedstawiciele Polonii robią sobie zdjęcia z polskimi piłkarzami - są wśród

nich JANEK, MAŁY, ELEGANT i kilku innych zawodników Górnika.
Jest też TRENER GEZA.

Wąsaty POLONUS zagarnia JANKA i MAŁEGO w przepastne ramiona.
Pozuje z nimi do wspólnej fotografii, potem poklepuje ich po
plecach. Zaraz potem obok naszych bohaterów pojawia się
dystyngowany PAN WILDSTEIN, szepcze do ucha MAŁEMU i obu
piłkarzom wciska coś do kieszeni. Gdy zaskoczony JANEK wyciąga
stamtąd banknot o niewysokim nominale, MAŁY wpycha mu banknot z
powrotem i bierze kolegę pod ramię.

MAŁY (cicho, uprzedzając ewentualną reakcję)

Bier ciulu jak dają. Przydo się...

Rozgląda się dyskretnie i ciągnie JANKA za sobą - za ich
plecami kilku dziennikarzy otacza ELEGANTA - to on został
medialnym bohaterem. (Impreza odbywa się w hotelu z pretensjami
- czasy największej świetności ma już zapewne poza sobą, jest
jednak fontanna w patio obok Sali bankietowej i imponujące
schody. Słysząc graną „na żywo” muzykę).

To właśnie w stronę schodów kierują się teraz JANEK oraz MAŁY,
gdy na ich drodze zjawia się piękna EGZOTYCZNA HOSTESSA.

Najpierw widzą przed sobą srebrną tacę mieniącą się barwami
niezliczonych drinków; piętrzą się w kieliszkach - z owocami,
parasolkami, mieszadełkami. Ponad tym tęczowym rozgardiaszem
lśnią bezwstydnie oczy i nagie ramiona dziewczyny...

MAŁY

Ty, ona ma gołe cyce...

Chwyta dwa pierwsze kieliszki, podaje JANKOWI. MAŁY pogania,
obaj wypijają szybko kolejne drinki - w ten sposób próbują
szybko „oczyścić ” widok. Dziewczyna się śmieje. Kiedy wydaje
się, iż piłkarze są u celu, wyłania się zza drinków duży
czerwony kwiat tkwiący między piersiami EGZOTYCZNEJ HOSTESSY...
Dziewczyna zerka prowokacyjnie na JANKA.

JANEK sięga po tkwiący w biuście EGZOTYCZNEJ HOSTESSY kwiat i jednym szarpnięciem wyciąga go. Wszyscy zamierają na widok obnażonego biustu latynoskiej piękności.

MAŁY (z podziwem)

O żesz kurwa...

56. WNEȚRZE. POKÓJ W ARGENTYŃSKIM HOTELU – NOC

Panorama po różnych przedmiotach rozłożonych na hotelowym łóżku – są tam kryształowe wazony, figurki krakowiaków i górali w ludowych strojach, sznury bursztynowych koralii, trzy aparaty fotograficzne produkcji enerdowskiej, kilka butelek wódki wyborowej oraz żubrówki...

Nad całym tym dobrem pochyla się siwowłosa PAN WILDSTEIN, obliczając coś w pamięci i zapisując w kajeciku. Przy stole krząta się MŁODY WILDSTEIN; skrupulatnie przelicza wysypane tam dziesięciozłotowe monety z Kościuszką. Cała ta operacja obserwowana jest z napięciem przez JANKA i MAŁEGO.

PAN WILDSTEIN

Dobrze... (do MAŁEGO) Za ten bilon ja dam gotówką 50 dolarów amerykańskich. A za ten cały bałagan... (wskazuje zawartość łóżka)... dorzucę jeszcze sto. Niech stracę.

MAŁY

Wiele...?! Ogupieliliście?!

PAN WILDSTEIN

Tego nie można całkiem wykluczyć.

Słychać pukanie do drzwi. MAŁY zamiera, kładzie palec na ustach, patrzy na siedzącego na drugim łóżku JANKA.

MŁODY WILDSTEIN w pośpiechu chowa „towar” do przygotowanej wcześniej torby. Po chwili pukanie powtarza się, wreszcie pod drzwiami wślizguje się elegancka koperta z hotelowym monogramem. MAŁY podnosi przesyłkę.

MAŁY (do Janka)

Do ciebie...

JANEK zdziwiony zagląda do koperty, czyta napisane odręcznie słowa.

JANEK

Ktoś czeka w barze...

Z koperty wypada stara (znana nam) fotografia Villmeiera z Anna - na stadionie w Hindenburgu.

JANEK podnosi ją - trudno dostrzec czy ją rozpoznaje.

57. WNETRZE. W HOTELU/BAR W FOYER - NOC

Na dole, w sali bankietowej impreza rozwinęła się i straciła oficjalny charakter. Ciągłe gra muzyka, niektórzy goście nie bez sukcesu próbują zaprzyjaźnić się z hostessami, jakaś para tańczy.

JANEK schodzi schodami wiodącymi do hotelowego foyer. Gdy jest już na dole, widzi w barze CIENIA „warującego” służbowo nad szklanką wody. JANEK na jego widok wycofuje się z powrotem do foyer.

Zza przeszklonych drzwi wiodących na nadmorską plażę uśmiecha się do niego (znana nam) EGZOTYCZNA HOSTESSA. Przywabia go kuszącym gestem.

58. WNETRZE. BAR W FOYER HOTELU - NOC

CIEN dopija wodę i tknięty zawodowym przeczuciem rusza w stronę tarasu. Odsłania wtedy innego samotnego mężczyznę, który czeka przy barze. W tle pianista gra na fortepianie.=

BLIŻEJ: mężczyzna spogląda na zegarek, odsłaniając złote spinki przy mankietach koszuli. To HANS VILLMEIER - obecnie wytworny, szpakowaty, starszy o prawie dwadzieścia lat.

Wolno sięga do kieszeni, płaci - zostawiając suty napiwek, co widać po reakcji barmana.

59. WNETRZE. HALL W HOTELU – NOC

Na tarasie – z widokiem na portowe światła i pobliską plażę. EGZOTYCZNA HOSTESSA zagaduje JANKA po hiszpańsku. Tuli się do niego, prowokuje. Słyszymy tylko pojedyncze słowa zagłuszone przez głośny szum morza. JANEK uśmiecha się, rozkłada ręce pokazując, że nie rozumie. EGZOTYCZNA HOSTESSA śmieje się zachęcająco, dotyka jego twarzy i włosów – widać, że mężczyzna jej się podoba. Wreszcie swoją dłonią ujmuje jego dłoń, ciągnie JANKA w kierunku plaży i szumiącego morza.

60. PLENER. PLAŻA PRZED HOTELEM W BUENOS AIRES – NOC

CIEŃ wyłania się z bujnych zarośli. Rozgląda się w próbując namierzyć źródło dobiegających do jego uszu odgłosów miłości. Skrada się w stronę morza; wychodząc na górującą nad zatoczką skarpe dostrzega jakąś kochającą się na plaży parę. Gdy pochyla się, by lepiej zlustrować sytuację, jakaś męska dłoń opada na jego ramię.

CIEŃ (zaskoczony – polski)

Czego...?!

VILLMEIER uśmiecha się do niego uprzejmie i zachęcająco.

VILLMEIER (polsko-niemiecki)

Ty Polska? Sprzedać mi ładny kryształ.

CIEŃ (polski)

Co kryształ...? Jaki kryształ?!

VILLMEIER (j.w.)

Kryształ, kryształ – jo kupia. Dobrze zapłaca.

Dam sto... i sto. Cwaj hundredet dojcz mark.

Banknoty tańczą przed oczami oszołomionego CIENIA. W jego duszy chciwość walczy z obowiązkiem.

CIENÍ

Ty czekać. Czekać, fersztejen?

Kryształ prima sort - cyjn minuten!

Odbiega w stronę hotelu. VILLMEIER spogląda dyskretnie na plażę w kierunku kochającej się w świetle księżyca pary.

Bierze głęboki oddech i rusza w tamtym kierunku.

Po chwili widać już tylko jego sylwetkę na tle morza i rozgwieżdżonego nieba południa.

61. PLENER. TRASA BIEGOWA W LESIE / POLSKA - DZIEŃ. ZIMA

Słychać szybki, zmęczony oddech - kamera „biegnie” przez las, po pochyłościach. Dogania kogoś, widać biegnącą z przodu sylwetkę w dresie Górnika Zabrze. Potem sylwetka biegnącego przodem oddala się, ścigający „charczy” coraz mocniej, nie nadąża... Kolejni biegacze - zawodnicy Górnika biegają leśnym duktem, zmierzając w stronę stojącego na polanie autobusu.

BLIŻEJ: Przy autobusie stoi TRENER GEZA ze stoperem w ręku - mierzy czas kolejno dobiegającym zawodnikom i wpuszcza ich do autobusu. Wreszcie spogląda na zegarek i chowa stoper do kieszeni.

TRENER GEZA (do kierowcy autobusu)

Jechamy!

Z autobusu, w kierunku TRENERA GEZY wychyla się MAŁY.

MAŁY

Panie trenerze, Janek...

Pokazuje palcem sylwetkę biegacza, który wyłania się lasu na horyzoncie.

TRENER GEZA (do Małego, wskazując biegacza)

On cienko...

MAŁY baka coś pod nosem.

TRENER GEZA (CONT.)

Oj on cienko... I kce grać w manszafcie?

Niech bladź biega, jak kce pić i dupcyć!!!

Daje znak kierowcy, zatrzaskuje drzwi i autobus rusza. Biegący od lasu JANEK przyspiesza, próbuje gonić autobus. Widzi za szybą MAŁEGO i DUŻEGO, którzy rozkładają ręce, oraz TRENERA GEZE pokazującego wymownie na zegarek...

JANEK zatrzymuje się dysząc, przyklęka na śniegu. Patrzy zrezygnowany w ślad za znikającym pojazdem.

62. WNETRZE. RESTAURACJA „BALATON” - NOC

Chorek żeński złożony z trzech urodziwych, „perłowo-blond” WOKALISTEK (wraz z zespołem estradowym) produkuje się na górującej nad parkietem estradce. Śpiewają aranżację węgierskiej piosenki „Dziewczyna o perłowych włosach”.

NAPRUTY KELNER stawia przed JANKIEM tacę z piętrzącą się piramidą kieliszków do szampana, wyciąga butelkę szampana „Sowieckoje Igristoje”, pokonują korek. JANEK polewa szampana, od góry do dołu napełniając piramidę kieliszków.

Na estradce: WOKALISTKI kontynuują popis kręcąc powabnie biodrami. Na dany przez JANKA znak NAPRUTY KELNER wyrusza z pełną kieliszków tacą w kierunku estrady, zręcznie wymijając tańczących.

WOKALISTKI kolejno przejmują stojące na szczycie piramidy kieliszki. Machaniem rąk dziękują siedzącemu przy stoliku JANKOWI. Ludzie zaczynają bić brawo.

63. WNETRZE. KORYTARZ W BLOKU JANKA - RANO

Korytarzem przechodzi mleczarz, stawiając przed drzwiami kolejne butelki ze srebrnym kapslem.

64. WNETRZE. MIESZKANIE JANKA - RANO

Dzwonek do drzwi budzi JANKA. W pustym pokoju stoja nierozpakowane pudła, jedno krzesło, magnetofon, którego szpule kręca się na jałowym biegu. Na podłodze rozsypane pety, butelki po wódce i szampanie; na szyjce jednej z nich osadzona damska „perłowa” peruka... Obok JANKA, na materacu śpią trzy roznegliżowane dziewczyny (zapewne WOKALISTKI). JANEK wyłącza magnetofon, dzwonek znowu dzwoni.

65. WNETRZE. MIESZKANIE JANKA/KORYTARZ - RANO

POV JANKA:

Uchylają się drzwi. Widać stojącą przy wycieracze butelkę z mlekiem. Dłoń sięga po butelkę, podnosi do góry odsłaniając stojące obok zgrabne, damskie nogi zakończone krótką „mini”. JANEK patrzy półprzytomnym wzrokiem. W drzwiach stoi MARLENA, patrzy na nagiego JANKA, który zakrywa się odruchowo trzymaną w ręku blond peruką.

JANEK (pod nosem)

Kurwa...

MARLENA

Ładnie tak, do siostry? (przenosi wzrok na perukę)

Masz blond włosy? Nawet ci pasuje.

JANEK

Jezu no, Marlena...

MARLENA kładzie mu palec na ustach.

MARLENA

Ubierz się ładnie, umyj zęby i wpadnij jutro.

Ginter robi polterabend.

JANEK

Wychodzisz za niego?!

MARLENA

W kościele to dopiero pojutrze. Założę się, Jasiu, że te tam, to chyba kurwy są...?

MARLENA skinieniem głowy pokazuje na wnętrze mieszkania. Potem przesyła mu całusa, dotykając raz jeszcze jego warg i odchodzi. Janek z peruką zostaje w drzwiach.

66. PLENER. PODWÓRZE PRZY DOMU DANISZA - ZIMOWY WIECZÓR

Dwa stoły. Na jednym stole wyszczerbione, zdekompletowane szklane naczynia i fajansy, na drugim stoi zakąska, ciasto i kilka butelek wódki. Dopiero po chwili rozpoznajemy znane nam podwórko na tyłach baru „Karolinka”. Zgromadzeni na placu goście zwyczajowo tłuką na kamieniu przed progiem domu naczynia – przyniesione przez siebie i te z pierwszego stołu. Potem podchodzą do drugiego stołu – tam GINTER leje im wódkę do kieliszków, które podsuwają mu ANNA i DANISZ. Gra muzyka, świecą girlandy z kolorowych żarówek. Trwa uroczystość przedślubna (tzw. „polterabend”).

Ludzie mimo zimna grzeją się przy rozstawionych tu i ówdzie „koksownikach”.

MARLENA w towarzystwie kilku rozbawionych KOLEŻANEK sprząta rozpryśnięte przed progiem skorupy. Podnosi głowę – widzi: JANEK zbliża się, niosąc w rękach tekturowe pudło. Podchodzi do kamienia, MARLENA prostuje się, wszyscy patrzą... JANEK wyciąga z pudła talerz i ciska go na kamień. Potem drugi talerz – rzuca. W końcu unosi do góry całe pudło i na kamieniu przed progiem roztrzaskuje się cała porcelanowa zastawa.

MARLENA i JANEK patrzą na siebie bez słów; ona pochyla się i zaczyna sprzątać, wtedy rani się w rękę; pojawia się kilka kropel krwi. JANEK wyciąga dłoń w stronę dziewczyny, ale uprzedza go ANNA.

ANNA

Ja pomogę...

Przytrzymuje rękę syna.

**67. WNETRZE/PLENER.PRZY OKNIE MIESZKANIA DANISZA/PODWÓRZE -
ZIMOWY WIECZÓR**

W kadrze zdjęcie ANNY i VILLMEIERA na stadionie Adolfa Hitlera. Męska dłoń trzymająca zdjęcie drży.

INNE UJĘCIE:

Stojący przy oknie JANEK podnosi wzrok na ANNE.

JANEK

Wiedziałaś że on żyje?

ANNA milczy, patrzy na syna.

ANNA

Nie pytałeś... On nie pytał o ciebie.

JANEK spogląda za okno - na placu wciąż trwa uroczystość, goście bawią się, „podlewani” alkoholem przez GINTERA i DANISZA. MARLENA też pije (chyba za wiele) i zaczyna tańczyć, solo...

JANEK

Co mam teraz zrobić...?

ANNA patrzy w ślad za jego spojrzeniem.

ANNA

A czego chcesz?

JANEK uśmiecha się smutno. ANNA głaszcze go czule po włosach.

ANNA

Janek... Tylko nie krzywdź innych...

JANEK

Nie pomogłaś mi, mamó.

ANNA przytula się do syna. Patrzą w okno.

68. PLENER. PODWÓRZE PRZY DOMU DANISZA - ZIMA. NOC

JANEK przechodzi wśród rozbawionych gości, próbując opuścić uroczystość. Na jego drodze pojawia się jednak GINTER, trzymając napełnione kieliszki. Nie spodziewał się chyba przed sobą JANKA. Patrzą na siebie. W końcu GINTER wyciąga w jego stronę kieliszek.

GINTER

Pij! Jutro się żenię.

Patrzą na siebie przez chwilę. JANEK bierze w końcu kieliszek, wypija jednym haustem. Chce odejść, ale GINTER zatrzymuje go, nalewa kolejny. Wyciągnięty w stronę JANKA kieliszek przejmuje niespodzianie MARLENA; też wypija jednym haustem.

MARLENA

Zatańcz ze mną, Jasiu...

JANEK wykręca się, więc MARLENA zrzuca płaszcz i zaczyna tańczyć przed nim - nie pozwala mu odejść. Jej taniec staje się coraz bardziej prowokujący, zmysłowy, rozpaczliwy. Wyciąga do niego rękę.

MARLENA

Proszę...

Przez chwilę tańczą razem, desperacko w siebie wtuleni, dobrze dopasowani... JANEK widzi wlepione w niego spojrzenia ANNY, DANISZA i GINTERA... Odsuwa MARLENĘ. Jeszcze oboje szukają się wzrokiem, wreszcie rozchodzą się.

MARLENA idzie do stołu i jednym ruchem zrzuca na ziemię wszystkie butelki i ocalałe dotąd szkła. Odwrócona tyłem nie patrzy za odchodzącym JANKIEM.

69. WNEȚRZE. LOTNISTKO W NIEMCZECH ZACHODNICH - DZIEȆ

ZAWODNICY Górnika Zabrze kolejno przechodzą przez kontrolę paszportową w hali odlotów. Przy przejściu stoi CIEȆ - odbiera przechodzącym zawodnikom paszporty. Chwyta za rękaw JANKA próbującego przemknąć się bokiem.

CIEȆ

Gdzie?!

JANEK pochyła się i coś szepcze CIENIOWI do ucha.

CIEȆ (zabierając mu paszport)

To szcZajcie, byle szybko.

Patrzy nieufnie za odchodzącym.

70. WNEȚRZE. LOTNISTKO - PRZED TOALETĄ/W TOALECIE - DZIEȆ

CIEȆ nerwowo wpatruje się w drzwi toalety. Zza węgła wychyla się GIĘTKI - mężczyzna z aparycji podobny do CIENIA.

GIĘTKI

Coś nie teges?

CIEȆ (do Giętkiego)

Pozwólcie tu!

Wchodzą obaj do męskiej toalety, szybko zaglądają do kolejnych kabin, zatrzymują się przed otwartym na oścież oknem...

CIEŃ i GIĘTKI już bardzo zdenerwowani jednym szarpnięciem otwierają drzwi damskiej toalety - słysząc z wnętrza przeraźliwy wrzask po niemiecku - więc zatrząskują drzwi z powrotem.

71. PLENER. PARKING W POBLIŻU LOTNISKA - DZIEŃ

Otwierają się drzwi stojącego na bocznym parkingu czerwonego Forda Mustanga. JANEK wsiada do samochodu i zajmuje miejsce obok czekającego przy kierownicy VILLMEIERA. Przez chwilę siedzą nic nie mówiąc.

JANEK (niemiecki)

No to jestem... Tato.

Słysząc pogłos przelatującego samolotu.

72. PLENER. BOISKO TRENINGOWE KLUBU BUNDESLIGI. DZIEŃ

Na jednym z bocznych boisk trwa sparingowy mecz pomiędzy pierwszą i drugą drużyną FC KOLN. Bardzo krótkie flesze z kilku akcji - zacięta piłkarska walka, z lekką przewagą pierwszej drużyny, gdzie wyróżnia się zawodnik z charakterystycznie rozwichrzoną fryzurą i numerem 10 na koszulce - WOLFGANG (szczegóły dot. zespołów, wynik 0:0 itd. widoczne na tablicy za jedną z bramek).

JANEK obserwuje mecz z ławki rezerwowych - jest w koszulce drugiego zespołu, ale bez numeru. Z tyłu, na trybunach, wśród nielicznych obserwatorów zajmuje miejsce VILLMEIER.

Właśnie pada bramka dla pierwszego zespołu, strzelona przez WOLFGANGA - na tablicy pojawia się wynik 1:0.

TRENER SEPP - siwowłosy mężczyzna wyposażony w kamienną fizjonomię i srebrny gwizdek sędziowski głośnym gwizdnięciem przerywa spotkanie. Nie znoszącym sprzeciwu gestem pokazuje

JANKOWI by wszedł na boisko. Jeden z zawodników drugiej drużyny FC KOLN schodzi na ławkę, jego miejsce zajmuje JANEK.

JANEK biegnie, próbuje się włączyć do akcji, przegrywa pojedynek z WOLFGANGIEM. Cofa się i walczy w środku pola. Przechwytuje piłkę i precyzyjnie podaje. JANEK odbiera piłkę WOLFGANGOWI, drybluje, nabiera szybkości, podaje i wychodzi na wolne pole. Zostaje sfaulowany. HANS VILLMEIER zrywa się gwałtownie na trybunie.

JANEK podnosi się wreszcie, biegnie na pole karne. W zamieszaniu po rzucie wolnym JANEK uprzedza obrońców - uderza odbitą od bramkarza piłkę i zdobywa wyrównującą bramkę - 1:1.

Pierwsza drużyna ostro atakuje, trwa oblężenie bramki. JANEK przechwytuje piłkę, inicjuje kontratak. Podaje do środkowego napastnika i dostaje zrotną piłkę na skrzydło. Wbiega na pole karne, ciągnie do narożnika i niespodziewanym strzałem z ostrego kąta zdobywa bramkę na 2:1. Oklaski na trybunie. TRENER SEPP odgwizduje koniec meczu. Podnosi się z ławki, spogląda beznamiętnie na zbliżających się piłkarzy oraz na zrywających się z miejsc ASYSTENTÓW.

TRENER SEPP (wskazując Janka - niemiecki)
Poskrobcie go dokładnie...

Oddala się w stronę szatni. Jego śladem podąża VILLMEIER. Do nieco zdezorientowanego JANKA podchodzi WOLFGANG.

WOLFGANG (wyciągając rękę do rozmówcy)
Jestem Wolfgang.
JANEK
Janek... Hans.

Ściska dłoń gwiazdora zespołu.

74. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU VILLMEIERA – WIECZÓR

Projektor, a na ekranie: Villmeier sportowiec, Villmeier z Anną w Hindenburgu – stadion Adolfa Hitlera.

Ojciec nalewa koniak, Janek odmawia. Cygaro. Jakaś gadka-szmatka w nawiązaniu do tego co na ekranie. Potem projekcja kończy się. Villmeier osłania zasłony w oknach. Do salonu wpada światło z ulicy. Mieszkanie VILLMEIERA jest dość skromne i trochę zaniedbane – dawno nie odświeżane meble, stare gazety – głównie rubryki sportowe i hazardowe, niektóre pozakreślane kolorowym ołówkiem. Trochę pamiątek i fotografii na ścianach. Portret konia, jakieś wypchane zwierzęta na półce...

VILLMEIER

Podpisałem twój kontrakt!

Wyciąga opasły kontrakt. Celebrytuje chwilę, podsuwa otwarte na odpowiedniej stronie papiery synowi, licząc na efekt.

VILLMEIER

Patrz tu. Nie tu – tu...

JANEK

Nie...?!

VILLMEIER

Właśnie tyle! I tyle co miesiąc. Nieźle, co?! Dziękuj matce, że masz takiego agenta!

VILLMEIER ponownie napełnia kieliszki. Tym razem JANEK odmawia.

75. WNETRZE. „FOTOŚCIANKA” KLUBU FC KOLN – DZIEŃ

Błyskają flesze. Powstają pamiątkowe zdjęcia – JANEK w towarzystwie TRENERA SEPPA prezentuje przed obiektywami swoją klubową koszulkę z logo FC Koln.

75A. WNETRZE. OKOLICE SZATNI DRUZYNY FC KOLN - DZIEŃ

INNE UJĘCIE

Drzwi szatni otwierają się i ze środka wybiegają ZAWODNICY, kierując się w stronę tunelu wiodącego na arenę stadionu.

Piłkarze ustawiają się w szeregu. Jest między nimi JANEK - żuje gumę i drecze w miejscu starając się opanować nerwy.

INNE UJĘCIE

ASYSTENT trenera biegnie do piłkarzy, trzymając w dłoni kartkę, dobiega do idących i szepcze coś TRENEROWI SEPPOWI, pokazując kartkę.

Na kamiennej z zasady twarzy TRENERA SEPPA pojawia się grymas zdziwienia, dopytuje raz jeszcze. Następnie przesuwa się do JANKA i chwyta go za ramię.

TRENER SEPP

Wracasz do szatni!

JANEK

Ale co...? Dlaczego, trenerze?!

TRENER SEPP

Hans... Zostałeś zdyskwalifikowany. Wracasz do szatni...

Trener tym razem wydaje się być szczerze przejęty, ściska JANKA za ramię, potem macha ręką i odchodzi z zawodnikami.

JANEK stoi ze zmartwioną twarzą, spogląda w ślad za drużyną - widzi piłkarzy oddalających się w stronę świetlistego wyjścia z tunelu - tam skąd dobiega śpiew tłumu kibiców...

76. WNETRZE. POKÓJ JANKA W HOTELU - POPOŁUDNIE

Na „ślepej” ścianie za oknem dogasa sączące się gdzieś z góry światło. Słychać przeciągły sygnał telefonu – ktoś nie odbiera słuchawki. Z offu słychać grające w sąsiednim pokoju radio.

SPRAWOZDAWCA RADIOWY (niemiecki)

...w kręgach piłkarskich spekulowano, że UEFA nie zgłosi sprzeciwu w sprawie gry w Bundeslidze polskiego zawodnika. Niestety stało się inaczej i w dzisiejszym meczu ten wielki talent zza żelaznej kurtyny nie wzmocnił jedenastki FC Koln. Mówi się nawet półoficjalnie o dwuletnim okresie zawieszenia...

JANEK siedzi ze słuchawką telefonu przy uchu, w swoim skromnym pokoju. Gapi się w mur za oknem. Nie może się dodzwonić.

77. PLENER. PRZED DOMEM HANSA VILLMEIERA – POPOŁUDNIE

Dobrze ubrana BLONDYNKA w średnim wieku wraca z pieskiem ze spaceru. Przygląda się stojącemu przed bramą JANKOWI, który bezskutecznie naciska jeden z dzwonek domofonu.

BLONDYNKA

Pan do pana Villmeiera? Pojechał.

JANEK

Wiem. Miał być na meczu...

BLONDYNKA—

Na meczu? (z ironią)

Niech pan szuka raczej na wyścigach. Albo w kasynie...

JANEK

Słucham?! Ojciec mówił...

BLONDYNKA (pesząc się)

Syn...? Przepraszam pana, pański ojciec to... ciekawy człowiek.

BLONDYNKA przez moment jeszcze przygląda mu się z ciekawością, potem wchodzi do kamienicy, zostawiając JANKA przed bramą.

79. WNETRZE. W KLUBIE - GABINET RADCY PRAWNEGO - DZIEŃ

Elegancki, dobrze ostrzyżony PRAWNIK trzyma w ręku kontrakt JANKA. Za plecami ma kolorowe zdjęcie drużyny, proporczyki.

PRAWNIK (do siedzącego przed nim Janka)

Na podstawie udzielonego przez pana pisemnego pełnomocnictwa, pański ojciec podpisał z nami ten kontrakt. Z pierwszej raty, którą natychmiast wypłaciliśmy, potrącił sobie honorarium - jako pański agent. Następne raty wypłacimy już w całości panu - oczywiście jak pan tylko będzie mógł grać. Podobnie comiesięczne wynagrodzenie - pan gra, płacimy sto procent i różne premie - nie gra pan, to tylko „gotowość”, niestety... (stuka palcem w kontrakt)

JANEK

Czyli?

PRAWNIK

Nikt nie zakładał, że pana zawiesza. No ale trudno, musi pan trenować i jeszcze raz trenować. Dwa lata szybko zleca...

JANEK

A z czego mam żyć?

PRAWNIK

Przecież ma pan agenta...

Nie wiadomo czy do końca szczerze uśmiecha się do bohatera.

80. PLENER/WNETRZE. PRZED DOMEM HANSA VILLMEIERA/ MIESZKANIE HANSA VILLMEIERA - NOC

Czerwony Ford Mustang stoi przed domem – w zasięgu wzroku JANKA, który bezskutecznie naciska dzwonek. JANEK rozgląda się, dostrzega smugę światła sączącą się pomiędzy zasłonami okien na wysokim parterze. Z łatwością wspina się na gzyms i zagląda do środka.

W SALONIE: W fotelu siedzi VILLEMEIER zapałtrony w „migający” telewizor. Zdaje się drzemać. JANEK energicznie stuka w szybę. VILLEMEIER podchodzi, niemal przykładając twarz do szyby. Dostrzega JANKA, pokazuje by poszedł w stronę drzwi.

81. WNETRZE. MIESZKANIE HANSA VILLMEIERA – NOC

Na stoliku obok kanapy – gdzie leży koc i poduszka – stoi po części opróżniona butelka koniaku i leżą opakowania po farmaceutykach.

JANEK rozgląda się po pokoju ojca, który stoi obok niego w krzywo zawiązanej podomce, bujając się na nogach. Ziewa i trzeoczy rękoma...

VILLMEIER (półprzytomnie)

Spałem już, wiesz? Wziąłem proszki.

JANEK

Oszukałeś mnie...!

VILLMEIER

Ja...?! To nie ja, to UEFA cię sprzedawała, ale... wszystko się wyprostuje. Odwołamy się.

JANEK

To ty mnie oszukałeś.

VILLMEIER

Proszę cię, chciałbym się przespać. Jutro ci wszystko wytłumaczę...

JANEK

Dlaczego...?!

VILLMEIER

Co - dlaczego? Chodzi ci o te pieniądze?

JANEK

O pieniądze...? (pauza)

No tak, chodzi o moje pieniądze.

VILLMEIER

Twoje... niech będzie.

Oddam ci te wszystkie pieniądze...

(wyciąga w stronę Janka dłoń w której trzyma kluczyki)

Masz, weź mój samochód.

VILLMEIER ciężko opada na fotel, z trudem nalewa sobie koniaku, pije. Rzuca kluczyki na stolik.

VILLMEIER (nie patrząc na syna)

No przegrałem... Ale się odegram!

JANEK

Jak ty się odegrasz?!

VILLMEIER (patrzy na kieliszek)

Cholera, łykałem proszki. Nie powinienem pić...

JANEK

To kurwa nie pij!

Odwraca się plecami do ojca, patrzy na wiszące na ścianie fotografie. Widać na nich rozmaite rodzinne zdjęcia Villmeierów - jest VILLMEIER w stroju piłkarskim i prywatnie, Ciemnowłosa Kobieta, córki - bliźniaczki w różnym wieku, VILLMEIER na wyścigach konnych...

JANEK

Dlaczego tu nie ma zdjęcia mojej matki, co? Ani mojego... Odpowiedz.

Spogląda znów na VILLMEIERA - ojciec osunął się w fotelu, głowa mu opadła.

JANEK

Tato...!

Podchodzi szybko i dostrzega, że VILLMEIER śpi. Dotyka znajdujących się na stole lekarstw i butelki.

JANEK

Nie wiesz jak mnie zawiodłeś. Kurewsko mnie zawiodłeś...

Stoi długo, patrząc na śpiącego ojca.

82. PLENER. PARKING W POBLIŻU LOTNISKA - PORANEK.DESZCZ

Deszcz dudni po masce czerwonego Mustanga, który stoi na parkingu wśród innych samochodów.

Słychać huk silników - nisko przelatuje jakiś samolot.

W środku samochodu, w fotelu kierowcy - śpi JANEK. Widzimy jego twarz na tle zalanej deszczem szyby.

Nagle, ktoś stuka w szybę. JANEK budzi się, rozgląda.

Za szybą ukazuje się twarz GINTERA. Macha do JANKA ręką.

83. WNETRZE. PIWIARNIA - PÓŹNE POPOŁUDNIE.

Zadymione wnętrze piwiarni. Przed kamerą przemyka kelnerka roznosząc kufle do stolików.

GINTER i JANEK siedzą naprzeciw siebie. GINTER wygląda inaczej niż ostatnio ubrany w porządny garnitur i narzuconą na ramiona „zagraniczną” jesionkę. Dawni przyjaciele taksują się wzrokiem.

JANEK

Jak mnie tu znalazłeś?

GINTER

A bo to trudno znaleźć „sławnego” przyjaciela...?

Przygląda się JANKOWI. Obaj jednocześnie kiwają na kelnerkę.

INNE UJĘCIE

Przed mężczyznami kufle, kieliszki, wypita do połowy butelka.

GINTER

Jak ci tu leci... u Helmuta?

JANEK

Jest parę marek...

GINTER

Ale nie grosz, bo UEFA cie zawiesiła.

JANEK

Trenuję, a oni płacą. Szybko zleci (udaje dobry nastrój) Za dwa lata Olimpiada, a potem...

GINTER

No..., Mistrzostwa Świata... I na emeryturę (śmieje się) Do ciepłych krajów. Pieniążki kulać.

JANEK

Czemu nie.

GINTER (cały czas sonduje Janka wzrokiem)

U mnie, jak widzisz, tyż nie najgorzej. Ojczyzna dewiz potrzebuje. Wągiel... „Czarne złoto” jak teraz mówią... W handlu zagranicznym robie.

JANEK

Dobrzy ludzie...?

GINTER (uśmiecha się)

Pomogli.

JANEK (podnosząc kieliszek)

No to... za dobrych ludzi.

Wypijają.

INNE UJĘCIE

Butelka prawie już pusta. Kufle zniknęły.

GINTER

O Marlenę nie spytasz...? Czy wiesz?

JANEK

Wiem - co?

GINTER

W filmie wystąpiła.

JANEK

W jakim filmie...?

GINTER

W kolorowym, kurwa. Cycki całej Polsce pokazała...!

JANEK

A ty co...?

GINTER

Ja się kurwa cieszę... Kurwa mać!

Wypija szybko. Cisza. JANEK nie wie jak zareagować.

GINTER

A... Pierdolić to.

Cisza. Wreszcie GINTER podnosi się, macha na kelnerkę. JANEK sięga do kieszeni.

GINTER

Ociulałeś... Dzisiaj jo płace.

Sięga do marynarki i wyjmuję spięty gumką spory zwitek marek.

84. PLENER. ULICA MIASTA - NOC

Zataczają się na pustej ulicy cichego, porządnego, niemieckiego miasta. GINTER trzyma w dłoniach „niedopita” butelkę - unosi ją do góry, pije, zadzierając głowę do gwieździstego nieba. Zamyśla się.

JANEK widzi jak po twarzy GINTERA cieką łzy.

JANEK

Płaczesz...?

GINTER

Ja się śmieję. A Marlina niech idzie w pizdu!

JANEK

Co ty?!

GINTER

To. Odeszła, kurwa... a ja mogę sobie robić co chcę! Co chcę - kurwa!!!

Rozbija butelkę na ścianie domu i znowu wlepia oczy w niebo, z rękami szeroko rozłożonymi, jak do braterskiego uścisku... W kilku oknach zapala się światło. Z oddali słychać dźwięk policyjnej syreny. Zbliża się.

JANEK (po chwili)

Te, Ginter - spadamy. Spadamy!

Z trudem odciąga GINTERA; obaj chowają się za śmietnikiem. Ulicą zbliża się radiowóz policyjny. Samochód jedzie wolno, omiatając światłami okolicę; po chwili odjeżdża. Mężczyźni wolno gramolą się z za kubłów na śmieci. Po asfalcie toczy się pusta puszka po Coca-coli.

GINTER uśmiecha się do siebie, patrzy na JANKA i kopie puszkę w jego stronę.

JANEK podbija ją w locie, żongluje, odgrywa do GINTERA. Grają tak przez chwilę zdejmując w trakcie marynarki, potem pokrzykując jak mali chłopcy zaczynają biec w głąb uliczki.

JANEK i GINTER

Dawaj... dawaj... Kocsis do Puskasa... Max Morloch... Rahn, Rahn... i Hidegkuti... jest, jest... gool... Jasiu, goool...

Kamera odjeżdża, pokazując obu mężczyzn zawzięcie i

radośnie kopiących puszkę po piwie.

85. PLENER. BOISKO TRENINGOWE KLUBU BUNDESLIGI – DZIEŃ. ŚNIEG

Jest chłodniejsza pora roku. ZAWODNICY trenują w dresach, czapkach. Właśnie wykonują równoległy slalom z piłką pomiędzy tyczkami. Biegają co sił – są między nimi WOLFGANG i JANEK – on jedyny jest w samej koszulce, z numerem 13. Obaj napastnicy wysuwają się na czoło stawki, walczą „łeb w łeb”, wreszcie JANEK dobiega przed Wolfgangiem i kończy akcję silnym strzałem w samo okienko bramki treningowej. TRENER SEPP bije brawo, potem przestaje, widzi...

JANEK nie zatrzymuje się, oddala się, zrzucając z siebie koszulkę, buty. Odchodzi w samych spodenkach, boso. Zaczyna padać śnieg...

86. PLENER. PARKING PRZY AUTOSTRADZIE W RFN – DZIEŃ. ZIMA

Płatki śniegu wirują i miękko opadają na czerwoną karoserię stojącego na podjeździe czerwonego Mustanga. Przy samochodzie stoją JANEK i GINTER. Kamera zbliża się wolno – w tym czasie GINTER wyjmuje z kieszeni płaszcz polski paszport i przesuwając go po dachu samochodu w stronę JANKA. Kiedy tamten kładzie na nim dłoń, GINTER podaje mu papier i długopis. Teraz możemy też usłyszeć co mówi.

GINTER

Pokwituj...

JANEK waha się chwilę, patrzy mu w oczy.

JANEK

Ginter... Wiesz, że pojedę do niej...

GINTER (uśmiecha się mimo woli)

To jedź... Tu pokwituj.

Nie byda chyba kopół się z koniem.

GINTER odbiera papier, odchodzi na bok i ponownie zezuje w niebo.

GINTER

Myślisz, że on nos widzi...?

JANEK

On - kto?

GINTER

No Bóg.

JANEK

Widzi...

GINTER

Gównu widzi! Jak by widzioł, to by nie dopuścił...

(wyciąga palec w niebo) Tylko tyn nos widzi.

JANEK

Ten - kto?

GINTER

Ruski sputnik. Jest tam i wszystko widzi. Tyla...

POV GINTERA:

Dziura w chmurach. Na niebie pełnym gwiazd przesuwają się jeden migotliwy obiekt - zapewne sputnik...

87. WN./PLENER. POSTERUNEK NA GRANICY NRD I PRL - NOC.ZIMA

„Śnieży” na ekranie starego polskiego telewizora. W chwilach gdy obraz i dźwięk poprawiają się przejściowo na ekranie widać fragmenty polskiego filmu, którego akcja rozgrywa się na Śląsku tuż po I-szej wojnie światowej.

Czarny od węglowego pyłu mężczyzna (górnik) Ewald siedzi w drewnianej balii wypełnionej do połowy wodą, a piękna Eliza ubrana jedynie w białą, skromną koszulinę klęcząc, obmywa starannie jego ciało.

Przed ekranem telewizora „grającego” na polskim posterunku granicznym rzną w karty CELNIK z POGRANICZNIKIEM. Film, a

zwłaszcza kreacja Elizy zaczyna przykuwać ich uwagę.
Eliza, grana jak się okazuje przez MARLENE, z takim oddaniem obmywa Ewalda, że moczy sobie prawie całą koszulę. Widać sterczące pod spodem sutki, lniany materiał przylega do jej kształtnych piersi.

POGRANICZNIK (wpatrzony w telewizor)

Ale cyce.

CELNIK

No...

Oświetla ich snop światła. Od strony NRD przez śnieżną zadymkę przebija się czerwony Mustang, zatrzymuje się przy posterunku. CELNIK i POGRANICZNIK niechętnie odrywają się od telewizora, podchodzą do samochodu. Szyba przy kierowcy opuszcza się i wychyla się JANEK, trzymający polski paszport w ręku.

POGRANICZNIK

Polak...?

Funkcjonariusz odbiera dokument od zestresowanego bohatera.

CELNIK

Coś pan wwozi?

JANEK

Tylko samochód.

POGRANICZNIK

Tylko...?!

CELNIK

Niech pan wyłączy silnik i otworzy maskę.

JANEK posłusznie wykonuje polecenia.

88. PLENER. PODWÓRZE PRZY DOMU DANISZA - DZIEŃ. ZIMA

Czerwony Mustang wolno jedzie wśród familoków.

Gromada bajtli biegnie za zjawiskowym, wyglansowanym samochodem na „zachodniemieckich” numerach. Ludzie przystają, oglądają się z zachwytem...

89. PLENER. PRZED DOMEM DANISZA - DZIEŃ. ZIMA

JANEK stoi w drzwiach, przytulając się do ANNY. Rozgląda się po mieszkaniu. Matka odsuwa go wreszcie, patrzy uważnie.

ANNA

Marlena wyjechała... ~~z tym filmem...~~

JANEK

A kiedy wróci...?

ANNA milczy. JANEK przenosi wzrok na stojącego z tyłu DANISZA, który nie wie co powiedzieć.

DANISZ

Nie wróci... Została w rajchu... Nie wiedziałeś?

JANEK (zdziwiony zwraca się do ANNY)

Mamo... Ty wiedziałaś?

ANNA unika jego spojrzenia, opuszcza wzrok.

101. WNETRZE. KINO W ZABRZU.

NA EKRANIE:

Dookoła ścielą się dymy. Grana przez MARLENĘ pielęgniarka Eliza - pochyla się nad rannym Ewaldem - powstańcem broniącym posterunku na hałdzie. Skrajem hałdy, nadchodzą niemieccy żołnierze, mierzą do Ewalda z giwerów.

MARLENA-Eliza podnosi wzrok, z pogardą patrzy w oczy prusaków.

MARLENA-ELIZA (po niemiecku)

Niech żyje Polska!

Ewald patrzy na nią z miłością, biała koszula nasącza się krwią. Żołdaki w „pikelhaubach” nie opuszczają luf. Idą prosto na nich. MARLENA zrzuca z głowy pielęgniarzski czepek, fala blond włosów spływa na jej ramiona, przytula do bujnej piersi głowę konającego powstańca. Ogień błyska w lufach. Słysząc huk wystrzałów.

Na sali kinowej: wpatrzona w ekran twarz JANKA.

JANEK (VO)

Żeby z nią być musiałem kupować po dziesięć biletów...
Tego filmu nikt już nie chciał oglądać...

Odjazd kamery - zapala się światło, bohater jest jedynym widzem w pustej sali. Na ekranie lecą napisy, JANEK wstaje i wolno wychodzi, żegnany spojrzeniem SPRZĄTACZKI.

91. WNEȦRZE. GABINET/SEKRETARIAT „GENERAŁA” W ZABRZU – DZIEŃ

Na ścianie orzeł biały, insygnia górnicze i proporczyki. Potem w kadrze - na masywnym biurku, zavalonym papierami, rzeźba górnika fedrującego - z jednej bryły węgla...

GENERAŁ (OFF)

Jak ty mi Alojz godosz, że nie możesz bulić na Górnika, to ty się lepiej zastanów - może ty nie chcesz być dalej dyrektorem na grubie...?

Za biurkiem GENERAŁ - krępy mężczyzna w generalskim górniczym mundurze rzuca słuchawkę telefonu. W tym momencie słysząc terkotanie interkomu i GENERAŁ naciska guzik.

GENERAŁ

No co tam...?!

W sekretariacie SEKRETARKA GENERAŁA melduje do interkomu.

SEKRETARKA GENERAŁA

Ten nowy „towarzysz”... co go przydzielili... tu czeka.

GENERAŁ (z interkomu - OFF)

To niech czeka!

Unoszący się w krześle GINTER opada z powrotem na siedzenie...

W gabinecie: GENERAŁ podnosi wreszcie wzrok i spogląda na siedzącego vis a vis JANKA.

GENERAŁ

A ty, synek, co? Uciek żeś do Efu, bo u nos ci nie pasowało. Terozki tam ci nie pasi? Czego ty pieronie, chcesz?

JANEK

Panie generale, ja chcę grać w Górniku! To była wielka omyłka...

GENERAŁ

Wielko omyłka, godosz? Wiesz, jaka była moja wielko omyłka, synek?

JANEK przecząco kręci głową.

GENERAŁ (po groźnej pauzie)

Ożeniłem się!

Niespodzianie GENERAŁ zaczyna się śmiać i JANEK po chwili do niego dołącza...

92. PLENER. LOTNISKO W KATOWICACH - DZIEŃ

Autobus Górnika Zabrze zatrzymuje się przed halą odlotów. Wysiada ekipa. Na czele TRENER GEZA, później GINTER, po nim wysypują się kolejni zawodnicy. Milicjanci odgradzają krzykliwą grupkę kibiców z transparentami.

JANEK (VO)

To był wspaniały sezon Górnika Zabrze...

W kadrze „pojawia się” DZIENNIKARKA (Krystyna Loska)
z mikrofonem w dłoni. Wraz z kamerzystą i dźwiękowcem
podchodzi do ELEGANTA.

DZIENNIKARKA

Panie Włodzimierzu, czy jutro, w półfinale pokonacie
wreszcie Włochów?

ELEGANT (uśmiecha się, trzyma styl)

Jedziemy do Strasburga, żeby pokazać dobrą, polską
piłkę. My wszyscy, piłkarze, trenerzy i działacze
myślimy tylko o jednym - dać z siebie wszystko i
pokonać wreszcie AS Rome. Pozdrawiamy wszystkich
kibiców Górnika... Niech trzymają za nas kciuki...

DZIENNIKARKA

Cała Polska trzyma za was kciuki!

DZIENNIKARKA zwraca się teraz do kamery. Za nią kolejni
zawodnicy Górnika wychodzą z autobusu machają do kamery.
POV KAMERY TV: (czarno-biały obraz)

DZIENNIKARKA (do kamery); (CONT.)

Zanim jednak miliony widzów zasiądą jutro przed
telewizorami by zobaczyć to wielkie widowisko,
przypomnijmy sobie drogę Górnika Zabrze do półfinału
Pucharu Zdobywców Pucharów...

Za DZIENNIKARKĄ uśmiechnięta twarz JANKA - macha do
kamery...

93. WNETRZE. BAR „KAROLINKA” - DZIEŃ

Aplauz licznie zgromadzonych przed telewizorem klientów „Karolinki”. Biją brawo ANNIE i dumnemu DANISZOWI – który za bufetem polewa wszystkim piwo.

DZIENNIKARKA (OFF)

...Po efektownym zwycięstwie nad greckim Olimpiakosem, nasi chłopcy zmierzyli się z drużyną Glasgow Rangers.

JAN CISZEWSKI (OFF)

Proszę państwa... *(zaczyna komentarz)*

94. NA EKRANIE TELEWIZORA: CZARNO-BIAŁA SEKWENCJA MONTAŻOWA.

(Materiały archiwalne łączone z elementami inscenizacji)

A. MATERIAŁ ARCHIWALNY + INSCENIZACJA

Fragmenty meczu Górnika Zabrze z Glasgow Rangers w Chorzowie.

JAN CISZEWSKI (OFF), (CONT.)

(dalej komentarz)

DZIENNIKARKA (OFF)

Dwa zwycięstwa Górnika kazały Szkotom uznać piłkarską wyższość naszej drużyny. Losy awansu do półfinału ważyły się do samego końca.

B. MATERIAŁ ARCHIWALNY + INSCENIZACJA

Fragmenty meczu Górnika Zabrze z Lewskim Sofia.

JAN CISZEWSKI (OFF)

komentarz do bramek strzelonych przez Banasia i Lubańskiego

C. INSCENIZACJA – WNETRZE. AUTOBUS (greenbox)

Drużyna Górnika Zabrze w autobusie jadącym po rzymskiej ulicy. JANEK pokazuje ręką. Przez okna widać Colloseum.

DZIENNIKARKA (OFF)

Po wygranej w Sofii, wszystkie drogi prowadziły już naszych chłopców do Rzymu - na pierwszy półfinałowy mecz ze słynną drużyną AS Roma!

D. MATERIAŁY ARCHIWALNE + INSCENIZACJA

Fragmenty meczu Górnika Zabrze z AS Roma w RZYMIE, poprzedzone ew. jakimś kadrem z Helenio Herrera.

DZIENNIKARKA (OFF)

Trener Włochów, wielki Helenio Herrera nie dawał Polakom żadnych szans. A jednak...

JAN CISZEWSKI (OFF)

Komentuje bramkę strzeloną przez Banasia!

E. MATERIAŁY ARCHIWALNE + INSCENIZACJA

Fragmenty meczu Górnika Zabrze z AS Roma w Chorzowie poprzedzone obrazkami z pustych ulic i tłumów przed telewizorami.

DZIENNIKARKA (OFF)

Na ten mecz czekała cała Polska. Na dwie godziny stanęły huty i kopalnie. Rewanż odbył się na wypełnionym do ostatniego miejsca stadionie Śląskim.

JAN CISZEWSKI (OFF)

Decyzja sędziego jest nieodwołalna (...) Hubert Kostka, Capello, brawo! Ale niestety... stało się. Obronił Kostka, ale dobitka była bezlitosna (...) i dramat rozpoczyna się od tego momentu.

Komentarz powyżej: bramka strzelona z karnego przez Fabio Capello. Górnik - Roma 0:1. Komentarz poniżej: wyrównująca bramka Lubańskiego.

JAN CISZEWSKI (OFF cont.; po cięciu)
Proszę państwa, szansa w ostatnich sekundach na
dogrywkę! Rzut karny dla polskiego zespołu...(...)
Włodzimierz Lubański dochodzi do piłki. Pieczołowicie
ją ustawia. Cała Polska trzyma zaciśnięte kciuki (...)
Inulfi, Włodzimierz Lubański - Gol! Gool! Gool!!

Publiczność na Śląskim szaleje. Górnik - Roma 1:1

94A. WNETRZE. BAR „KAROLINKA” - DZIEŃ

Szaleją też zebrani przed telewizorem w „Karolinie”. ANNA
która nie nadąża z roznoszeniem piwa i poruszony sukcesem
polskiej drużyny DANISZ.

94B. PLENER. STADION W STRASBURGU - ZMROK (światła)

Zawodnicy Górnika Zabrze i AS Roma w towarzystwie sędziów
wychodzą na płytę boiska.

Na „ławce rezerwowych” obok TRENERA GEZY i innych - siedzi
GINTER.

JANEK (VO)

Po dogrywce był remis i sprawiedliwości szukaliśmy w
trzecim meczu...

NAPIS: **STRASBURG 22 KWIETNIA 1970**

94C. SEKWENCJA MONTAŻOWA + INSCENIZACJA - NOC (światło)

Fragmenty meczu Górnika Zabrze z AS Roma w Strasburgu

JAN CISZEWSKI (OFF)

Gorgoń, Wilczek, Olek (...) znakomity strzał, dobrze
zaczęliśmy (...) Rzut różny(...) czekamy na centrę,
długa centra, Lubański... no i kto wie czy nie padła
tam bramka. Znów , proszę państwa światło gaśnie (.....)

Czterdziesta minuta gry, Włodzimierz Lubański, może uda się strzał, czekamy na strzał, fantastyczny strzał – gol! Gool! Włodzimierz Lubański w czterdziestej minucie uzyskuje fenomenalną bramkę! (.....) Włosi... chyba rzut karny... no nie mamy szczęścia, niestety nie mamy szczęścia (...) Jeszcze raz Capello ustawia piłkę (...) Nie ma! Nie, jednak gol, proszę państwa (.....) Deja, Banaś, aut boczny i koniec. I teraz proszę państwa zaczyna się największe emocje 300-minutowego maratonu między Górnikiem a Romą(...) Ślepy los decydować będzie, która drużyna wejdzie do finału. Orzeł, czy reszka? Komu pięciofrankówka rzucona przez pana Machin przyniesie szczęście? Uwaga(...) rzucona moneta...

Moneta spada na murawę. SĘDZIA MACHIN podnosi ją. Radość zawodników Górnika. JANEK, MAŁY, DUŻY, ELEGANT i inni. TRENER GEZA wbiega na murawę. Smutni Włosi. Uśmiechnięta twarz GINTERA.

JAN CISZEWSKI (OFF); (CONT.)
Polska!! Górnik!! Brawoo!!! Proszę państwa, a więc sprawiedliwości stało się zadość! Kochani chłopcy, macie jednak szczęście... (...) Szał, Polska drużyna w finale Pucharu Zdobywców Pucharów(...) Szalejemy ze szczęścia!

94D. WNEȚRZE. BAR „KAROLINKA” – NOC

Zgromadzeni w „Karolince” też szaleją ze szczęścia.

SZCZĘŚLIWA ANNA.

POD WPŁYWEM WIELKIEJ EMOCJI DANISZ DOSTAJE ZAWAŁU SERCA!

105. PLENER. CMENTARZ - DZIEŃ

KSIĄDZ intonuje modlitwę za duszę zmarłego przedwcześnie Danisza. Przy trumnie stoi ANNA z DZIECKIEM DANISZA, podtrzymywana pod rękę przez JANKA. Naprzeciwko wśród zgromadzonych licznie żałobników stoi GINTER.

INNE UJĘCIE

Na cmentarnej, wysypanej żwirem alejce, pojawiają się zgrabne stopy w czarnych pończochach i eleganckich szpilkach. Kobieta śpieszy się na trwający właśnie pochówek. Z offu słyszać słowa księdza.

INNE UJĘCIE

KSIĄDZ kończy modlitwę.

KSIĄDZ

Czy ktoś chciałby pożegnać zmarłego?

MARLENA (OFF)

Ja.

Ludzie odwracają się. MARLENA robi krok do przodu, zerka na JANKA, który poruszony patrzy na nią.

MARLENA

Ci których kochamy nie zawsze o tym wiemy. Latami nie potrafimy powiedzieć tego, co najważniejsze. Więc mówię: przyjechałam, żeby pożegnać mojego ojca i po to by padło kilka ukrywanych dotąd słów. Ten człowiek, o którym mówię zawsze był dla mnie najważniejszy..

Przerywa na moment, widząc stojącego wśród grupki żałobników GINTERA.

MARLENA (kontynuując)

Czy o tym wiedział i czy to ma jeszcze jakieś znaczenie? Nie wiem. Ale to ostatnia okazja, żeby to powiedzieć. Zawsze cię kochałam i zawsze będę cię kochać... wybacz tato.

MARLENA widzi uporczywe spojrzenie wpatzonego w nią GINTERA. Patrzą na siebie, wreszcie ona odwraca oczy, staje przy JANKU. Szuka dłonią jego ręki. JANEK jest zaskoczony, potem ich ręce splatają się...

JANEK wytrzymuje spojrzenie GINTERA.

106. WNETRZE. MIESZKANIE DANISZA – NOC

Na podłodze leżą rozrzucone buty MARLENY, części męskiej i damskiej żałobnej garderoby...

MARLENA i JANEK kochają się w ich dawnym pokoju. Zwróceniu do siebie twarzami powoli spełniają akt miłosny. W pewnej chwili MARLENA dotyka ręką swojej twarzy, leci jej krew z nosa...

JANEK

Co... co?!

MARLENA

Nic. Kochaj mnie...

Marlena początkowo nie chce się z nim kochać - jest jakiś opór który Janek interpretuje po swojemu, w końcu mu się oddaje. Potem okaże się, że Marlena jest w ciąży.

107. PLENER. PRZED DOMEM DANISZA – NOC

Pod oknami mieszkania stoi WOŁGA. W środku GINTER siedzący obok KIEROWCY.

BLISKO: przez szybę widać zaciętą twarz GINTERA.

109. WNETRZE. MIESZKANIE DANISZA – RANO

Wąsaty SIERŻANT MILICJI odsuwa ANNE, próbującą zasłaniać otwarte drzwi do pokoju. Za sierżantem widać w korytarzu dwóch innych MILICJANTÓW w pełnym rynsztunku.

SIERŻANT MILICJI (w stronę pokoju)

Czy przebywa tu Danisz Marlina, obywatelka
Niemieckiej Republiki Federalnej?

MARLENA wyłania się spod kołdry. Przeciera oczy.

MARLENA

O co chodzi...?

SIERŻANT MILICJI

Milicja Obywatelska. Pokażcie swój paszport!

Podchodzi do łóżka. MARLENA wzrusza ramionami. Sięga do stojącej przy łóżku torebki – jedną ręką wyciąga i podaje paszport, drugą osłania trochę nagi biust, na który zerka milicjant. Leżący za MARLENĄ JANEK budzi się.

JANEK (do sierżanta, nieprzyjaźnie)

Co jest...? Czego tu?!

SIERŻANT MILICJI

Spokojnie, obywatelu. Tej zachodnioniemieckiej
obywatelce skończyła się wiza. (do Marleny)

Przebywacie w Polsce Ludowej nielegalnie. Idziemy...

JANEK (zrywając się)

Co, idziemy? Gdzie kurwa idziemy?!

MARLENA szybko oddziela JANKA od sierżanta.

MARLENA

Zostaw! Zostaw... to nie jego wina. To nie wam
przeszkadzam, prawda, obywatelu sierżancie?

Odwraca się do milicjanta w całej atrakcyjnej nagości...

MARLENA (cont. do sierżanta)

A ubrać się pozwolicie, czy tak pójde...?

SIERŻANT MILICJI

(bełkotliwie, spuszczaając oczy)

Macie pięć... pięć minut macie.

Policjant zamyka za sobą drzwi.

Rozwinąć scenę między Jankiem i Marleną (po wyjściu Policjanta)
Janek jest wściekły. Marlena ubiera się. Rozdrażniona wyznaje,
że jest w ciąży.

JANEK

Z kim?

MARLENA

No przecież nie z tobą!

Wychodzi zostawiając zdruzgotanego Janka.

109A. STADION TRENINGOWY GÓRNIKA ZABRZE – DZIEŃ

Trwa trening przed finałem w Wiedniu.

Janek jest wkurwiony, nie wychodzi mu.

Pojawia się Ginter. Janek unika go.

100. WNETRZE. W SZATNI POD PRYSZNICAMI – NOC

Zawodnicy kąpią się pod prysznicami – osobno, każdy w swojej
kabinie. Nastroje po meczu zdecydowanie nie najlepsze.

Jakaś „ubrana” ręka szarpie za nagie ramię stojącego pod
strumieniem wody JANKA. To GINTER – nie zwraca uwagi na wodę
lejącą mu się na garnitur.

GINTER

Odwal się od niej!

JANEK

Co...?!

GINTER

Ona jest moja! Ja nie pozwalam, rozumiesz...?!

JANEK

Odbiło ci? Ona nie jest twoja, ona teraz...

GINTER

Wiem - co ona teraz. Była moja i będzie moja. A teraz ona ma moje dziecko. Moje! Więc dobrze się zastanów...

Każdy list, telefon - ja wszystko wiem...

JANEK

Skąd wiesz...?

GINTER

Nie pytaj głupio.

JANEK

Skąd wiesz, że to twoje dziecko?!

GINTER

Wiem, kurwa i już!!!

GINTER zauważa kątem oka, że przyglądają się im inni zawodnicy. Pojawił się też trener MYSZKA. Sytuacja wygląda trochę dziwnie. GINTER reflektuje się szybko.

GINTER (cicho syczy do ucha JANKOWI)

Odpierdol się od niej... Bo pożałujesz.

Odpycha ramię JANKA i odchodzi w mokrym ubraniu. Słysząc tylko szum lejącej się wody. Zawodnicy wymieniają między sobą znaczące spojrzenia, wracają do mycia.

99. PLENER. STADION W WIEDNIU - WIECZÓR. DESZCZ.

(Sekwencja z meczu ma sprawiać wrażenie subiektywnego widzenia JANKA). Blisko, dużo detali, zwolnienia, nieostro - w deszczu, montowane ze zbliżeniami fragmentów twarzy bohatera.

NAPIS: **WIEDEN 29 KWIETNIA 1970**

- Biegnące nogi, piłka, ktoś podcina bohatera. Wali się w błoto.
- Znowu uderza kość o kość, piszczel o piszczel... Ktoś odbiera piłkę, bryzga błoto. Odległy okrzyk radości. Bohater opuszcza głowę.
- Znowu taniec nóg na błotnistej murawie, piłka ucieka, potem wraca, jakaś dłoń chwyta za koszulkę, trzeszczy materiał, znowu upadek... Przekleństwo.
- Koledzy przechodzą obok z opuszczonymi głowami.
- Piłka w grze, sylwetka kolegi przebiegającego z piłką, strzela. Okrzyk radości. Ściskają ręce.
- Piłka mija angielskiego obrońcę i trafia do nóg bohatera. Słysząc głośnie okrzyki: „Podaj! Poodaj!”
- Ktoś z kolegów gwałtownie gestykuluje. Bohater biegnie, widzi bramkę i bramkarza, strzela. Piłka mija słupek. Wszyscy odwracają się, opada z nich powietrze...
JANEK stoi nieruchomo, mruga nieprzytomnie oczami.

Napis na tablicy świetlnej: Górnik Zabrze-Manchester City 1:2

99A. WNETRZE. GABINET OFICERA SB W KATOWICACH - DZIEŃ

Siedzący za biurkiem UBEK KUCHAR, teraz już wyższy funkcjonariusz SB w stopniu majora, podnosi wzrok na siedzącego po przeciwnej stronie biurka JANKA.

UBEK KUCHAR

Po jaką cholerę żeście strzelali na tę bramkę?!
Trza było podać Lubańskiemu... A tak huj, dupa i kamieni kupa.

(milczą przez chwilę)

Tyle mam do was prywatnie.

Wyciąga z teczki papier który Janek podpisał kiedyś Ginterowi.

UBEK KUCHAR (CD)

To wasz podpis jest, tu...?

JANEK (pochyla się nad biurkiem)

Mój, chyba...

UBEK KUCHAR

Co, chyba? Wasz, czy nie wasz?!

JANEK

No mój...

UBEK KUCHAR

Podpisaście, że będziecie wspierać organy i tak dalej. Poszliśmy wam na rękę, a wy co?

JANEK

Nie będę donosił!

(wytrzymuje spojrzenie majora Kuchara)

UBEK KUCHAR

A kto wam każe donosić, od tego są inni.

JANEK

To o co właściwie chodzi?

(Kuchar uważnie obserwuje Janka)

UBEK KUCHAR

O... mądre pytanie. Wreszcie dobrze się z wami rozmawia... Chodzi o to, że polska piłka na was liczy, że będziecie ją godnie reprezentować. A wy co? Romansujecie z jedną taką, co wyrzekła się polskiego obywatelstwa.

JANEK

O to idzie...? Co to was właściwie obchodzi?

UBEK KUCHAR

Obchodzi nas i was też powinno...

(pochyla się w stronę Janka)

Mówią, że chcesz zagrać na Olimpiadzie i na Mistrzostwach w Rajchu? To zagrasz... może. Jak będziesz mądry.

(mierzą się wzrokiem)

JANEK

Groziecie mi...?

UBEK KUCCHAR uśmiecha się tajemniczo.

99B. WNETRZE. GABINET GINTERA. DZIEŃ.

Na ekranie telewizora fragment meczu Polska - Bułgaria na Stadionie Śląskim. Po brawurowej akcji Banaś strzela bramkę. Trener KAZIMIERZ GÓRSKI uradowany podrywa się z ławki reprezentacji Polski. (materiał archiwalny)

NAPIS: **WARSZAWA 7 maj 1972**

JAN CISZEWSKI (OFF)

Jest! Goll!!! Banaś!!!

Dwa, zero!! Proszę państwa, proszę państwa...! Jedziemy na olimpiadę!!!

GINTER ogląda mecz na ekranie. Trzymając w ręku nóż (ten z gwiazdą), sprawnie podważa kapsel butelki z piwem... Patrzy na JANKA.

Na ekranie telewizora JANEK wyskakuje z radości w powietrze, jest w białym czerwonym stroju, z orzełkiem na piersiach.

111. WNETRZE. POCZEKALNIA/SALKI PZPN - DZIEŃ

Kilku DZIAŁACZY siedzi za przykrytym zielonym sukrem stołem. Ich sylwetki widziane są przez otwarte drzwi. JANEK obserwuje DZIAŁACZY z poczekalni, wciśnięty w niewygodne krzesło. Widzi również GINTERA, siedzącego z boku stołu. GINTER otwiera

skórzaną teczkę i wyciąga z niej ostemplowaną płachtę gazety. DZIAŁACZE w milczeniu podają sobie z rąk do rąk przekazana przez GINTERA niemiecką gazetę (brukowiec). PREZES podaje gazetę trenerowi GÓRSKIEMU.

BLISKO - Na okładce: zdjęcie JANKA w koszulce FC Koln, nad nim tytuł: „ZAWODOWIEC” Z KONTRAKTEM Z FC KOLN ZAGRA NA OLIMPIADZIE? PODWÓJNA MORALNOŚĆ KOMUNISTYCZNEGO SPORTU!

GÓRSKI przenosi wzrok znad fotografii - patrzy na JANKA. JANEK podnosi się z krzesła i rusza w stronę stołu, jednak GINTER zatrząskuje przed nim drzwiami...

112. WNETRZE/PLENER. COCTAIL BAR/ULICA W ZABRZU - DZIEŃ

Na ekranie telewizora koniec meczu Polska - Węgry (Olimpiada 1972). Po gwizdku sędziego Polacy zaczynają szaleć z radości - w składzie nie widać JANKA. Z offu rozradowany REDAKTOR CISZEWSKI obwieszcza tryumfalnie „złoty medal” dla Polski. Okrzyki radości i podniosły komentarz zakłóca wycie miksera.

BLISKO: Archaiczny mikser ubija porcję mleczno-owocowego cocktailu. Płyn napełnia kolorową szklankę. Stojąca za kontuarem ANNA podaje szklankę pierwszemu ze stojących w kolejce klientów. Obok, na kolorowej ścianie mruga niewielki neon - zielona palma i złoty napis: „COCTAIL BAR U JANKA”. Sam JANEK, w hawajskiej koszuli dobrze komponuje się na tle neonu. Ogląda relację telewizyjną na zapleczu. Uduje przed sobą, że zajęty jest „patroszeniem” owoców i mrożonek pod przyszłe cocktaile... Zjawia się ANNA, nerwowo gestykuluje. JANEK rusza w jej stronę, nie może jednak oderwać wzroku od ekranu.

Na ekranie telewizora widzimy jak wręczane są polskim piłkarzom - złote medale olimpijskie na stadionie w Monachium. Widzimy rozradowane twarze ELEGANTA, MAŁEGO, DUŻEGO i innych zawodników reprezentacji. Na maszt wciągają polską flagę, słysząc dźwięki hymnu (mat. archiwalny łączony z inscenizacją)

W oczach JANKA kręca się łyzy, poganiany przez ANNE - wychodzi z zaplecza.

INNE UJĘCIE

Przy bocznym stoliku siedzi GINTER, pali papierosa nad mlecznym cocktailem. W drzwiach stoi zwalisty facet, zapewne KIEROWCA zaparkowanej na chodniku przed barem - WOŁGI.

GINTER patrzy na JANKA ze złośliwą satysfakcją.

JANEK

U mnie w lokalu się nie pali.

GINTER

Nie posłuchałeś jak ładnie prosiłem żebyś się od niej odpierdolił i co? Olimpiada poszła się jebać... i weltmajster tyż pójdzie! Siedzisz w gównie po uszy... Nie puścili cie do Monachium... I na weltmajster - tyż nie pojedziesz! Bo ja tego dopilnuje!

Podnosi się, gasi papierosa w szklance z cocktailem. JANEK robi krok w jego stronę.

JANEK

Wiesz co...? Pierdol się!

KIEROWCA odrywa się od drzwi, sięgając ręką do kieszeni. GINTER powstrzymuje go ruchem dłoni.

GINTER (do Janka)

Ja cię, kurwa, zgnoję...

Wychodzi, przewracając krzesło.

ANNA patrzy na syna z niepokojem. JANEK podchodzi do niej, obejmuje ją ramieniem. ANNA wzdycha ciężko, wyzwala się z objęć syna. Milcząc sprząta stół, podnosi przewrócone krzesło.

113. WNETRZE. KOMISARIAT POLICJI WE FRANKFURCIE – DZIEŃ.

Na ekranie telewizora niemiecka drużyna przeprowadza udaną akcję – jest 75 minuta meczu, Gerd Mueller zdobywa gola. Policjanci przed ekranem wiwatują. (materiał archiwalny)

INNE UJĘCIE:

Kajdanki leżą na biurku. JANEK i JASNOWŁOSY siedzą w milczeniu, spoglądając w kierunku otwartych drzwi – i dalej, ekranu telewizora. Po chwili w drzwiach pokazuje się uradowana twarz policjanta.

CIEMNAWY (po niemiecku)

Mueller strzelił!!!

JASNOWŁOSY wolno wstaje, przymyka drzwi. Zapala znowu papierosa. Patrzy na JANKA, nie częstuje go...

JANEK

Po meczu jest...

JASNOWŁOSY

Mogłeś zagrać, w tym weltmajsterze... Co? Po jednej i po drugiej stronie...

JANEK (po chwili, sarkastycznie)

Mogłem...

JASNOWŁOSY

Jak to się stało, że nie zagrał? Twój „koleżka” cie wyruchał?

JASNOWŁOSY wciąż wpatruje się w JANKA. Ten odwzajemnia mu spojrzenie.

JANEK

Pamiętasz jak kiedyś nazywał stadion w Hindenburgu?

JASNOWŁOSY

Pamiętam.

JANEK

No właśnie

117. PLENER. TEREN STADIONU GÓRNIKA ZABRZE – ŚWIT.

Bryła i zabudowania stadionu skąpane w porannej mgle. Pusto. Przez uchyloną bramę na teren klubu wjeżdża „suka” z migającym kogutem. Za nią cywilny „żuczek” z plandeką, a na samym końcu czarna Wołga w której siedzą tajniacy. Przestraszony strażnik zamyka za nimi bramę.

INNE UJĘCIE:

Samochody zatrzymują się przy ścianie gdzie zebrało się już kilku cywilów i milicyjny patrol (zwykle „krawężniki”). Coś jest na tej ścianie (jakiś napis), ale jeszcze nie widać co. Z żuka wysiadają mężczyźni w poplamionych farbą roboczych ubraniach (wyglądają na malarzy), wyciągają spod plandeki kubły z farbą, drabinkę i pędzle.

W tym czasie tajniacy z Wołgi fotografują ścianę aparatem z błyskającym fleszem. Wszystko w ciszy i we mgle, padają tylko jakieś pojedyncze słowa.

INNE UJĘCIE:

Widać kawałek ściany. Malarze (którzy szybko podjęli pracę) zamalowują nagryzmołoną na murze (czarną farbą) swastykę. Nad nią – namazany tą samą farbą – dobrze widoczny napis „Adolf Hitler Kampfbahn”. Tajniak trzyma przez chusteczkę znaleziony pędzel. Milicyjny pies z przewodnikiem obwąchuje leżący na ziemi kubek po czarnej farbie.

118. WNETRZE. GABINET „GENERAŁA” W ZABRZU – DZIEŃ

Na ekranie kolorowego telewizora:

TENER GÓRSKI w trakcie wywiadu z DZIENNIKARZEM dywaguje na temat składu polskiej drużyny w zbliżających Mistrzostwach Świata w Niemczech. (materiał archiwalny)

GENERAŁ siedzi w rozpiętym mundurze, nieogolony.
Na biurku nie ma już papierów - leżą spakowane w tekturowych kartonach. Na ścianie jaśniejsze miejsca po zdjętych insygniach. GENERAŁ sięga do stojącego na biurku kartonu, wyjmując ze środka eleganckie pudełko. Otwiera, w środku rząd cygar „Cohiba” największego rozmiaru. GENERAŁ wyciąga pudełko w stronę siedzącego naprzeciw JANKA.

GENERAŁ

Zakurzysz synek...? Prezydent od Fidela.

JANEK kryjąc zdenerwowanie, przecząco kręci głową. GENERAŁ zamyka pudełko i wrzuca na powrót do kartonu.

GENERAŁ

Jo tyż nie kurza, już nie to zdrowie. (wzdycha)

GENERAŁ nie wie jak zacząć, wstaje, wyłącza telewizor.

GENERAŁ (CONT.)

Wiesz jak czterdziści lat temu, jeszcze za Niemca, nazwali wosz stadion?

(JANEK nie wie)

No widzisz... Wszyscy zapomnieli. Jo som zapomniał, bo kogo pieronie obchodzi jakoś staro nazwa, nie? Szoł fedrunek, kulały sie pieniążki, kuloł sie bal do bramki. Człowieku... Górnik pod rząd, pięć razy, mistrzem Polski! Pięć razy, rozumisz? A to już nie wszystkim sie podobo! Oj nie wszystkim...

Jo tyż, musisz wiedzieć, mom wrogów, tak jak ty..

Ino wienkszego kalbru.

(śmieje się z własnego dowcipu, ale już nie tak rubasznie jak kiedyś)

I tu pieronie tyn hakenkrojcz na ścianie! Popatrz...
Tak niby przypadkiem...! Nie? Jak wszystko tak dobrze
szło. (zamyśla się na chwilę)

I nagle jakiś ciul się przypomniało - „Adolf Hitler
Kampfbahn”! Rozumiesz? - że niby my tu do dzisiaj (!)
mamy stadion Hitlera! I nikt tego, kurwa mać, nie
zauważył, nie zmienił - bo może nie chciał?!

Rozumiesz... Nie chciał!

A to już jest wielko polityka.

GENERAŁ trochę się zdenerwował. Wraca do biurka i już nie
siadając, kończy pakować kartony.

JANEK

Jo się nie znam na polityce, panie generale...

Jo chcą grać!

GENERAŁ

Nie znasz się? A kajs ty się synek urodził?

JANEK

W Berlinie...

GENERAŁ

W Berlinie. A z jakim orłem na piersi groził twój
łojciec...? Chyba nie z białym?

JANEK

Znaczący że co... że przez ojca nie pojedzie na
mistrzostwa?

GENERAŁ

Nie pojedziesz...

JANEK

Czymu...?!

GENERAŁ

A kajs jest tyn piłkarski weltmeister? Tam kajs
Olimpiada, w Efi. A kajs żeś ty kiedyś uciekoł...?
Tak wyszło... Niczyj wino... Cufał.

JANEK

Jaki cufal... chce grać! Co mom robić...?!

GENERAŁ zapada się w fotel.

GENERAŁ

Szczerze...?

(kręcąc głową)

Dom ci talon. Kup kolorowy telewizor.

Grzebie w portfelu i wyciąga jakiś świstek.

GENERAŁ

Łostatni prezylnt od emeryta...

**119. WNEŁRZE. POKÓJ/ŁAZIENKA.MIESZKANIE JANKA - DZIEŃ/WIECZÓR
SEKWENCJA MONTAŻOWA -**

Na ekranie kolorowego telewizora Rubin otwiera się jedna z wielkich imprez na murawie stadionu - Maryla RODOWICZ z zespołem wykonuje piosenkę o futbolu (materiał archiwalny)

Pokój.

JANEK, spoczywając na wersalce, otwiera butelkę kubańskiego rumu, dolewa do szklanki coca colę, pije... Zapala również cygaro - grubą Cohibę.-

Upływ czasu. Na ekranie krótki fragment meczu polskiej reprezentacji - z Argentyną. Wyróżnia się zdobywca dwóch bramek GRZEGORZ LATO... JANEK pije jarzębiak. Jest nieogolony.

Upływ czasu. JANEK bardziej nie golony - ogląda mecz Polski z Haiti. Znowu bramkę strzela LATO. (materila archiwalny)

JANEK dolewa wódkę do piwa. Głowa mu opada...

Łazienka.

JANEK wkłada głowę pod kran z zimną wodą.

Z offu dochodzi relacja z meczu POLSKA - WŁOCHY.

KOMENTATOR (OFF)

Lato dobrze pilnowany... Jest Deyna, strzela...! Gol!!!

Podnosi mokrą głowę, słucha.

KOMENTATOR (cont.); (OFF)

Polska prowadzi dwa - zero!!! Będzie proszę państwa, będzie nasze wejście do drugiej rundy mistrzostw!

Pokój.

JANEK zrzuci na ziemię telewizor i z pasją demoluje stojącą pod nim szafkę. Wrywa szuflady, niszczy blat... Wyciąga przyklejony pod blatem dokument. Odrywa plaster.

120. PLENER. AUTOSTRADA ZA WROCŁAWIEM - DZIEŃ

Czerwony Ford Mustang mknie z dużą prędkością. Wyprzedza snujące się prawym pasem Fiaty i ciężarówki. W offie słyszeć radiową transmisję meczu Polska - Szwecja.

121. WNEȚRZE/PLENER. POSTERUNEK NA GRANICY PRL i NRD - DZIEŃ

Na ekranie telewizora: Mistrzostwa Świata - dalszy ciąg meczu Polska - Szwecja.

Mecz ogląda kilku POGRANICZNIKÓW i FUNKCJONARIUSZY polskiej służby celnej.

INNE UJĘCIE:

Za szybą posterunku widać zatrzymującego się przed zamkniętym szlabanem - czerwonego Forda Mustanga. Jeden z dyżurujących POGRANICZNIKÓW odrywa się wreszcie od telewizora, niechętnie podchodzi do siedzącego za kierownicą JANKA. W offie słyszeć dźwięki transmisji z meczu.

POGRANICZNIK

Paszport.

JANEK milcząc sięga do skrytki, podaje dokumenty.

POGRANICZNIK otwiera okładki zachodniemieckiego paszportu JANKA (dokument znany z komisariatu), czujnym okiem porównuje fotografię z siedzącym za kierownicą oryginałem. Potem zagląda do dowodu rejestracyjnego.

POGRANICZNIK

To czyje to auto - Jana czy Hansa?

Patrz na siebie w milczeniu. Słysząc podniesiony głos sprawozdawcy.

SPRAWOZDAWCA (OFF)

Lato, Lato... Proszę państwa! Latoo... I!!! Gol!!!

POGRANICZNIK odwraca głowę. Słysząc salwy radości.

Na ekranie telewizora uśmiechnięta twarz LATY.

POGRANICZNIK przybija pieczętkę w paszporcie JANKA.

POGRANICZNIK (oddając paszport)

Jedź...

Szlaban unosi się w górę. W offie sprawozdawca wciąż „wyje” podniesionym głosem. JANEK przekręca klucz w stacyjce, odjeżdża.

122. PLENER. TRYBUNY WALDSTADIONU WE FRANKFURCIE - DZIEŃ. DESZCZ

Trybuny stadionu wypełnione są tłumem kibiców. Rozpięte parasole, rozpostarte płachty przeciwdeszczowe - mają chronić publikę przed strugami deszczu. Powiewają niemieckie i polskie flagi.

JANEK (VO)

Oprócz niemieckiego paszportu miałem jeszcze coś...
Bilet na mecz, o którym zawsze marzyłem.
Polska przeciwko Niemcom, w Mistrzostwach Świata...

JANEK z biletem w ręku przepycha się na swoje miejsce na trybunie. Krzeselko obok niego jest wolne. Bohater podnosi kołnierz płaszcza, bezskutecznie próbując osłonić się przed nawałnicą. Rozgląda się. Nagle solidna, szczelna „kopuła” parasola wyrasta mu nad głową; ktoś siada obok JANKA. To równie zaskoczony obecnością sąsiada - GINTER...

Patrzą na siebie w przedłużającym się milczeniu.

GINTER

Skąd masz ten bilet?

(JANEK milczy)

Od niej?

GINTER uśmiecha się, jakby bardziej do siebie.

GINTER

Może chce nas pogodzić?

(śmieje się z własnego dowcipu)

Nie obraż się, ale ona mnie już ani ziębi, ani grzeje.

JANEK wrywa się z zamyślenia, zerka na GINTERA, ten odwraca głowę w stronę boiska. Spiker informuje, że mimo ulewy mecz się jednak odbędzie.

GINTER (CONT.)

Taki mecz, nie? Mecz naszego życia można powiedzieć.

A my tu..., a nie na murawie. Popatrz, jak się to wszystko posrało... Ale ja nie mam do ciebie żalu, powiem ci. Wybaczam ci. Co było, to było, oba my mieli chęci, nie mieli my farta. Teroz inni tu zagrają... Wiesz... tak w sumie, kurwa... to my som kwita.

GINTER ukradkiem wyjmuję z kieszeni płaszcz „szczeniaka” z polską wódką. Mruga do JANKA porozumiewawczo, odkręca metalową nakrętkę, ale ta (jak to czasem bywa) kręci się nie puszczając. GINTER klnie pod nosem, z kieszeni spodni wyciąga nóż z czerwoną gwiazdą, nacina nakrętkę, otwiera butelkę i dyskretnie podsuwa JANKOWI.

GINTER

Wypijmy... na zgodę.

(JANEK siedzi nieruchomo patrząc na nóż)

No pij.

JANEK

Oddeń mój nóż...

GINTER

Co jest...?

JANEK

Mój nóż, skurwysynu!

GINTER

Kurwa Janek... Odbiło ci?!

JANEK sięga po nóż i próbuje go zabrać GINTEROWI.

Szamocą się coraz mocniej, wreszcie słychać odgłos gwałtownego pchnięcia i stłumiony jęk...

BLIŻEJ: na twarzy GINTERA pojawia się wyraz bolesnego zdumienia. Potem ręce GINTERA wpijają się kurczowo w plecy JANKA, mężczyzna osuwa się do tyłu. Słychać śpiew kibiców. W głuchy, przytłumiony deszczem pogłos hymnu wdziera się sygnał karetki...

123. WNETRZE. KOMISARIAT WE FRANKFURCIE - DZIEŃ

Z za uchylonych drzwi dobiega komentarz Sprawozdawcy Telewizyjnego - komentuje ostatnie minuty kończącego się meczu.

Na komisariacie wybucha entuzjazm policjantów – mecz został wygrany przez ich drużynę. Po chwili drzwi otwierają się na oścież i do pokoju wpada CIEMNAWY z kartką papieru w ręku. Rzuca ją przed JASNOWŁOSEGO.

CIEMNAWY

Masz ten teleks. (o meczu)

Udało się naszym, co...?!

JASNOWŁOSY spogląda szybko na wiadomość.

JASNOWŁOSY (woła za kolegą)

Kiedy to przyszło, dawno...?! Helmut!

CIEMNAWY (na odczepnego)

Człowieku był mecz. Wygraliśmy. Ciesz się!

Znika. JASNOWŁOSY przebiega wzrokiem kartkę. Potem poprawia się w krześle i zerka na JANKA.

JASNOWŁOSY

Mam do ciebie jedno pytanie. Tak prywatnie...

JANEK

Przyznaję się.

JASNOWŁOSY

Do czego...?

JASNOWŁOSY, pochylony nad maszyną, coś wystukuje szybko na klawiaturze. Potem wykręca papier z maszyny i podsuwa JANKOWI.

JASNOWŁOSY

Podpisz. Przeczytaj i podpisz...

JANEK spogląda nieuważnie na kartkę. Treść zeznania oszałamia go. Zerka na CIEMNAWEGO, potem czyta na głos.

JANEK (po niemiecku)

„Przesłuchany w charakterze świadka nieszczęśliwego wypadku. Zwolniony po złożeniu wyczerpujących wyjaśnień, które nie wniosły istotnych faktów do sprawy.” Nie rozumie...

JASNOWŁOSY

Twój GINTER zeznał, że nieostrożnie posługiwał się nożem przy otwieraniu butelki i sam nabił się na ostrze. Wypadek... to kończy sprawę.

JASNOWŁOSY wtyka JANKOWI długopis i „wymusza ” złożenie podpisu.

JANEK

I to już...?

JASNOWŁOSY

Już.

Dokładnie wyciera chusteczką rękojeść noża.

JASNOWŁOSY (chowając nóż do pojemnika)

Odciski palców. Na wypadek, gdyby „przyjaciel” zmienił zdanie...

Wychodzą. Nóż zostaje.

124. PLENER/WNĘTRZE WALDSTADION. FRANKFURT n. MENEM/RADIOWÓZ - ZMIERZCH. PO DESZCZU.

Bryła stadionu na tle szarego nieba. Pusty plac parkingowy przed stadionem. Pośród kałuż stoi osamotniony samochód - czerwony Ford Mustang.

Słychać warkot silnika, na plac wjeżdża policyjny radiowóz, zatacza koło i zatrzymuje się tuż przy samochodzie. JANEK i JASNOWŁOSY siedzą chwilę w milczeniu.

JANEK

Chciałeś mnie o coś spytać. Prywatnie.

JASNOWŁOSY (uśmiecha się)

No ja... Komu żeś kibicował?

JANEK

A ty...?

Patrzą na siebie, śmieją się obaj. Żegnają uściskiem dłoni.

JANEK wysiada z radiowozu, który odjeżdża rozbryzgując kałuże.

JANEK wsiada do Mustanga, zatrzaskuje za sobą drzwi.

Na fotelu obok kierowcy leży bukiet czerwonych róż.

JANEK bierze go w dłonie, zamyśla się.

Jeden po drugim gasną olbrzymie reflektory oświetlające murawę stadionu. Mustang stoi teraz w ciemnościach.

Po chwili słychać dźwięk startera, miarowo mruczy silnik.

Zapalają się światła. Samochód rusza z piskiem, przejeżdżając tuż przed kamerą.

125. WNETRZE. KORYTARZ/SALKĄ W SZPITALU W NIEMCZECH - NOC

Janek i idzie odwiedzić Gintera. Zagląda do pokoju wskazanego przez pielęgniarkę. Nieoczekiwanie przy łóżku rannego przyjaciela widzi Marlenę. Jest też (3 letnia) dziewczynka - Eliza.

Janek niezauważony przez nich (a może tylko przez Elizę) wycofuje się na korytarz.

Tę scenę trzeba by napisać zamiast tej co poniżej

W fotelu, wpatrzony w telewizor - VILLMEIER - trzyma na kolanach wystrojoną, ale chyba już bardzo „senną” małą ELIZĘ.

Pokój robi teraz wrażenie „ogarniętego”. Na stole, wśród wykrochmalonych serwetek, nakrycia dla czterech osób...

Na ekranie telewizora: świętujący ze zwycięstwa, Niemieccy kibice.

Do pokoju wchodzi wieczorowo ubrana MARLENA, wnosi i ustawia na stole kolejne półmiski. Mała ELIZA podbiega, przytula się do matki. MARLENA instynktownie, a może słysząc jakiś dźwięk, odwraca się w stronę okna, podchodzi bliżej, opiera o parapet patrząc gdzieś w dal.

JANEK chowa się, przywierając do ściany.

Przez chwilą stoją tak obok siebie (jak wtedy gdy byli dziećmi), choć ona rzecz jasna go nie widzi.

Po chwili MARLENA zamyka okno i zaciąga zasłony.

JANEK stoi bez ruchu, podnosi wzrok – patrzy na migocące na lipcowym niebie gwiazdy.

SCIEMNIENIE:

Z ROZJAŚNIENIA:

126. PLENER. GDZIEŚ W AMERYCE POŁUDNIOWEJ – SŁONECZNY DZIEŃ

Czerwony, amerykański kabriolet z mężczyzną w słonecznych okularach i rozwianych długich włosach (Janek) mknie prostą drogą przez pustynię – oddala się w stronę horyzontu

Na tym tle NAPIS:

**Film został zainspirowany
życiem JANA BANASIA (Heinz Dieter Banas)
piłkarza Polonii Bytom, FC Koln i Górnika Zabrze.**

Po opuszczeniu Polski grał w wielu zagranicznych

klubach (m.inn. w Atletico Espanol - Meksyk).

Po upadku „komuny” powrócił do Polski.

Zajął się trenowaniem 10-latków w Gwarku Zabrze.

Zamieszkał koło stadionu Górnika.

Nigdy się nie ożenił.

SEKWENCJA DOKUMENTALNA. ZABRZE. BOISKO „GWARKA ZABRZE” - DZIEŃ.

JAN BANAŚ (żyjący, obecnie starszy, siwy pan w wieku 71 lat)
trenuje dzieciaki z murawie boiska Gwarka Zabrze.

NA TYM TLE: NAPISY KOŃCOWE FILMU